MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE.

LUTY 1911.

ROK V.

PRENUMERATA „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi w kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rubel. Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Drukarnia Katolickiego Biskupa Maryawitów Ojca Jana Maryi Michała Kowalskiego w Łodzi, ulica Franciszkańska Nr. 27.

Cena pojedynczego numeru 30 kop.

MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.



LUTY 1911.

* *
*

ROK V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska № 27.

Treść.

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

(C. d.)

ROZDZIAŁ IV.

O regułach, któremi posługiwać się należy przy badaniu prawdziwości faktów.

Wiadomo z doświadczenia, że ogół ludzi nie zna i nie stosuje w życiu żadnych prawideł, któremi posługiwać się należy przy ocenianiu lub sprawdzaniu faktów. Zwykle każdy sądzi o faktach według swego upodobania lub stosownie do swoich przesądów. Przyjmują ludzie lub odrzucają fakta odpowiednio do tego, czy schlebiają one ich namiętnościom, czy też nie; zwłaszcza jeśli te fakta są dawne; jakgdyby prawdziwość wydarzeń przeszłych i okoliczności im towarzyszących zależały od naszego usposobienia. Wierzyć we wszystko albo w nic, przyjmować wszystkie fakta za prawdziwe albo wszystkim przeczyć, oto reguła postępowania ogółu, równie przesadna jak szkodliwa. Łatwowierność przygotowuje pole oszustwu i zabobonom. Zbytnia podejrzliwość co do tych prawd,

które są dowiedzione, prowadzi znowu do sceptycyzmu i bezwzględnej niewiary. Człowiek roztropny idzie zupełnie inną drogą. Wierzy w to, w co należy wierzyć, a wątpi o tem, o czem należy wątpić. Szuka oczywistości i nią się kieruje. Nie uważa jej za pewną, dopokąd się ukrywa, ale idzie za nią, kiedy się mu okaże. Rozumie on, że zarówno historya jak i inne dziedziny wiedzy ludzkiej są zbiorem wiadomości, w których często prawda stoi obok fałszu. Mimo to rozumie, że można fałsz od prawdy odróżnić i że stare kroniki nie są bynajmniej labiryntem bez wyjścia.

Prawdziwości faktu nie udowadnia się przy pomocy reguł, które służą do udowodnienia prawdy filozoficznej. Prawdziwość syllogizmu zależy od należytego skojarzenia i zgodności pojęć. Fakt zaś historyczny udowadnia się świadectwami, pomnikami, tekstami i powagą ludzką. Oba te rodzaje dowodów, chociaż są różne, są pewne i każdy na swój sposób może być doprowadzony do najwyższego stopnia oczywistości, jaki sobie tylko można wystawić. Nie możemy jednak wymagać, żeby prawdy historyczne były udowodnione z taką logiczną precyzyą, z jaką udowadnia się prawdy metafizyczne. Prawdy bowiem historyczne należą zazwyczaj do dziedziny faktów przypadkowych. Podobnie jak fakt, który miał miejsce, mógłby był wcale nie istnieć, tak też i opis tego faktu niekoniecznie musiał być dokonany. Istnienia faktu nie możemy odkryć za pomocą badań metafizycznych, a wiadomość o nich możemy zawdzięczać tylko świadectwu pisarzy i podaniu. O naturze zaś danego faktu i znaczeniu jego sądzimy według prawideł zdrowego rozsądku i krytyki, jakie są przyjęte między ludźmi i doświadczonymi badaczami. Prawidła te są stałe, uznane za pewne i poniekąd należą do podstaw społeczeństwa ludzkiego. Przy

ich pomocy wchodzimy w stosunki ze wszystkiemi epokami i krajami. One zabezpieczają nasze prywatne i publiczne interesy. Bez nich dobra i przywileje, które odziedziczyliśmy po przodkach, byłyby bardzo niepewne; nie moglibyśmy udowodnić, że od nich je posiadamy. Sędzia ogłaszałby wyroki na ślepo, a najroztropniejsze trybunały czyniłyby nam sprawiedliwość tylko przypadkowo. Bez tych prawideł, najwspanialsze czyny minionych wieków stałyby się w naszych oczach niejasne, a historya i świadectwa najpoważniejszych autorów nie miały by większej powagi nad opowiadania nianiek. Gdybyśmy odrzucili te prawidła i najświętsze pomniki wiary narodów, archiwy—zawierające dokumenty przewrotów państw—nie miałyby w naszych oczach żadnej wartości.

To też jest rzeczą podziwienia godną, że znajdują się ludzie, którzy twierdzą, że wszelki starożytny fakt jest dla nich nieprzeniknioną zagadką i że tylko w to wierzą, co widzą. Takich ludzi należy tylko żałować, bo zbyteczną jest rzeczą z nimi dyskutować. Jednakże ci sami ludzie w najważniejszych sprawach i niemal w całem swojem postępowaniu opierają się na faktach, których nigdy nie widzieli. Porównywają wydarzenia dawne ze współczesnemi. Bez wahania i nie obawiając się zawodu ze strony historyi, utrzymują, że Tyberyusz, Kajus, Neron, Domicyan byli potworami ludzkości; i przeciwnie, że Tytus, Trajan, Antoniusz i Marek Aureliusz panowali z chwałą dla państwa i dla szczęścia swoich ludów. Natomiast, gdy chodzi o fakta zapisane w Ewangelii, na wszelki sposób starają się im zaprzeczyć. Skąd ta różnica i stronniczość w traktowaniu faktów historycznych?

Przyczyna takiej różnicy w ocenianiu faktów leży w tem, że jedne fakta są dla ludzkości obojętne a drugie pociągają za sobą poważne następ-

stwa. O jednych więc ludzie mówią szczerze, a co do drugich szukają powodów, aby się uchylić od pewnej oczywistości, która może im być nie miłą. Krótko mówiąc, prawda często wymyka się nam z naszej przyczyny, i dotąd nie możemy być w zgodzie sami z sobą, dopokąd nie zawrzemy zgody z prawdą.

Bądź co bądź, pisząc tę rozprawę, mamy na względzie jedynie ludzi rozsądnych i szczerych, którzy pytają o dowody i którzy gotowi są je uznać, skoro takowe okażą się im dostateczne i jasne. Ci zaś, którzy mają mocne postanowienie przeczyć temu wszystkiemu, co im jest niemiłe, gardząc choćby największą oczywistością; ci których nic nie kosztuje wszystkiemu przeczyć; ci, którzy nie mają zasad albo mają bardzo niejasne i zmienne, którzy postępują i cofają się stosownie do potrzeby; ci wszyscy niechaj pozostawią naszą pracę na stronie, gdyż nie dla nich jest pisana; nie będzie ona mogła przekonać ich, ponieważ nie chcą porzucić swego błędu.

ROZDZIAŁ V.

O cechach, które znamionują pewność faktów.

Zastanowimy się obecnie nad cechami, które charakteryzują niezaprzeczalną pewność danego faktu. To co poniżej wypowiemy będzie służyć za ważną podstawę do naszego dalszego dowodzenia. Kto przyzna, że to co w tym rozdziale przedłożymy, jest prawdziwe, ten już nie będzie miał logicznej ucieczki od obowiązku wiary. Żaden podstęp, sofizmat, żadna siła nie będzie zdolną uwolnić go od tego słodkiego jarzma. Niech więc niewierzący zastanowią się, czy w tem, co następuje, nie ukrywa się jaki podstęp dla zwiedzenia ich umysłów.

Otóż utrzymujemy, że aby dany fakt był niezaprzeczalnym, powinien mieć następujące siedm cech:

P o p i e r w s z e. Potrzeba, żeby był logicznie możliwym t. j. żeby nie zawierał w sobie ani niedorzeczności ani sprzeczności. Naprzykład, nie uwierzylibyśmy, gdyby nam kto opowiadał, że widział góry bez dolin, albo ciało bez wymiarów. Zaprzeczylibyśmy wtedy tym niedorzecznym twierdzeniom i powiedzielibyśmy opowiadającemu, że opowiada bajki, nie licząc się wcale z logiką i że nie możemy wierzyć w rzecz, sprzeciwiającą się ścisłemu i formalnemu rozumowaniu.

P o w t ó r e. Dany fakt powinien być zaświadczony nie przez jednego świadka ale przez kilku, i wszyscy powinni być świadkami naocznymi albo współczesnymi. Ten warunek chroni nas od wątpliwości, jakie mogłyby się zrodzić w naszym umyśle co do prawdomówności jednego tylko człowieka, a tembardziej co do autentyczności świadectw oddalonych od miejsca spełnionego faktu i późniejszych co do czasu.

P o t r z e c i e. Aby fakt był nieomylnie prawdziwym i pewnym, potrzeba, żeby wszyscy świadkowie byli dostatecznie uświadomieni o rzeczy, o której świadczą, żeby byli szczerzy i zasługujący na wiarę. Trzeba mieć moralną pewność, że nie byli oni kłamcami ani okłamanymi lub wprowadzonymi w błąd, że powiedzieli wszystko, co widzieli i tylko to, co widzieli. Potrzeba, żeby ci świadkowie wyrażali się językiem prostym i pewnym, i żeby świadectwo każdego z nich było we właściwem tego słowa znaczeniu wiernem wyrażeniem myśli i zeznań innych świadków. Dzięki tym warunkom każdy człowiek, który chce sprawiedliwie naszą pracę ocenić, przyzna, że środki ostrożności jakie przyjmujemy, żeby się zabezpieczyć przed błędem, są dostateczne.

Po czwarte. Trzeba, żeby dany fakt był interesującym, publicznym. Interesującym dlatego, że dokładniej się bada tę rzecz, która robi żywe i silne wrażenie, która zwraca na siebie powszechną uwagę swoją doniosłością, niż tę, która jest obojętną zarówno dla ogołu jak i jednostek. Publicznym zaś musi być fakt dlatego, że oszustwo zawsze szuka ciemności, podczas gdy fakt publiczny, pobudzając wszystkich do dyskusyi, nie lęka się żadnej próby.

Po piąte. Trzeba, żeby dany fakt sam dowodził swojej prawdziwości przez swoją łączność z innymi faktami, które temu pierwszemu zawdzięczają swoje istnienie. I w rzeczy samej, skoro jaki fakt jest sławnym, rzadko bywa on samotnym. Zawsze jakiś inny jest jego wynikiem i odnosi się do niego jak skutek do przyczyny. Tak np. wojny tryumwiratu zmieniły formę rządu rzymskiego i zaprowadziły rzeczpospolitę na miejsce monarchii. Ta zmiana była skutkiem powodzenia zwycięzcy i była jakby następstwem jego tryumfu. To następstwo, ten porządek i ten związek między faktami jest zarazem dowodem prawdziwości istnienia głównego faktu i dlatego skutki uważamy za pewne dowody istnienia przyczyny.

Po szóste. Żeby istnienie danego faktu było pewnem potrzeba, żeby współcześni istnieniu jego nie przeczyli, żeby była jednomyślność między tymi, którzy ten fakt widzieli, i żeby nawet ci, którym dany fakt jest niemiły, stwierdzali jego istnienie wraz z tymi, którzy ten fakt głosili jako pożądany. W przeciwnym razie dalecy bylibyśmy od oczywistości. Między dwoma obozami, z których jeden potwierdza dany fakt, a drugi mu zaprzecza, któryż moglibyśmy wybrać nie narażając się na błąd?

Po siódme. Ostatni wreszcie warunek, jakiego możemy żądać, będąc oddaleni od miejsca i czasu, w których dany fakt się stał, jest ten, żeby fakt ów lub wiadomość o nim przetrwała przez wszystkie wieki aż do naszego czasu bez zmiany. Potrzeba, żeby ten długi kanał, który go do nas doprowadza, nie dodał doń żadnych nowych okoliczności ani nie pozbawił pierwotnych cech; żeby fakt dawny stanął przed naszemi oczami nienaruszony od samego swego początku i, że się tak wyrazimy, zupełnie nowy mimo swej dawności.

Oto są sprawdziany, jakich może wymagać umysł najbardziej krytyczny. Wynaleźć jeszcze inne warunki pewności faktów jest rzeczą niemożliwą. Twierdzimy nadto, że te siedem warunków zawierają więcej, niżby należało wymagać. Fakt żeby był prawdziwym i był dowiedzionym nie potrzebuje przechodzić przez te wszystkie sprawdziany, jakie tu wyliczyliśmy. Ludzkość wierzy w istnienie bardzo wielu faktów, które opierają się na daleko słabszych dowodach. Ale sprawa, której tutaj bronimy nie obawia się żadnej próby, i z ognia największych trudności zawsze wyjdzie zwycięską. Przekonamy się o tem, stosując powyższe siedm warunków do faktów zapisanych w Ewangelii.

ROZDZIAŁ VI.

Cuda w ogóle a zwłaszcza cuda ewangeliczne są możliwe.

Ludzie, którzy udają filozofów, unikają w tej materyi bardziej niż w innych takiego sposobu myślenia, jakiego trzyma się prosty lud. Na samą nazwę cudu oburzają się i drwią sobie z nas, jakgdybyśmy byli nierozumnymi i łatwowiernymi do tego stopnia, żeby nas mogły zachwycać niedo-

rzeczne i pozornie cudowne zdarzenia. Ale tak sądząc bardzo grubo się mylą. Co to jest bowiem cud? Jest to czyn wspaniały, przekraczający możność wszelkiej potęgi skończonej; albo jeżeli mamy dać określenie bardziej pospolite, jest to fakt niezwykły, dokonany niezależnie od przyczyn naturalnych. Otóż twierdzimy, że wogóle cuda są możliwe, a w szczególnosci są możliwe wszystkie cuda ewangeliczne. Że cuda są możliwe, jest to rzecz zarówno do pojęcia łatwa, jak widoczna. Pojmujemy bowiem, że Bóg jest Istotą najdoskonalszą, że władza Jego nie może mieć żadnych ograniczeń, że więc może On w różny sposób układać cząstki materyi i że wszystkie one są Mu posłuszne. I w rzeczy samej z aktem stworzenia istot widzialnych nie kończy się władza Boga nad niemi; jeżeli one istnieją, to tylko z Jego woli; ich trwanie jest tylko dalszym ciągiem ich stworzenia; słowem, stworzenie nigdy nie przestaje i nie może przestać ani na chwilę być zależnem od ręki Stworzyciela. Spokój w jakim materya spoczywa, ruch który ją porusza, kształty jakie ją zamykają—wszystko to pochodzi od Boga, On bowiem ustanowił prawa, które sprawują te różne przemiany. Skoro Bóg zechce ułożyć cząstki stworzenia według pewnego porządku, wszystkie one spieszą się zadość uczynić woli Stwórcy, jakgdyby każda słyszała Jego głos potężny; poddanie się ich jest szybkie i całkowite. Tak i Pismo Święte mówi, że gwiazdy z pośpiechem lecą tam, dokąd Bóg je posyła, i na Jego słowo odpowiadają ze strachem: Otośmy wszystkie.

Weźmy teraz pod uwagę drugą zasadę. Różnica dotykalna ciał nie jest ich różnicą zasadniczą; istota ich najgłębsza i pierwotna pozostaje zawsze ta sama. Ta wielka rozmaitość, która nas zadziwia i która nas zachwyca swymi rodzajami,

własnościami i przymiotami, polega tylko na rozmaitem ugrupowaniu ich cząsteczek, na większej lub mniejszej szybkości ich ruchu. Naprzykład złoto i metal najpospolitszy nie są dwoma ciałami, różniącemi się istotnie w swojej naturze. Gdybyśmy mogli znaleźć sposób ułożenia cząsteczek jednego tak, jak są ułożone cząstki drugiego, uczynić je równie twardemi, tego samego koloru i blasku, tych samych własności chemicznych, to wówczas uczynilibyśmy je doskonale podobnymi i nie byłyby to już dwa różne metale. Podobnież gdyby można dokonać, aby ten płyn ożywczy i duchowny, który ożywia ciało ludzkie, ponownie zaczął krążyć w przewodach jemu właściwych; gdyby można ożywić nerwy i złączyć członki rozdzielone lub połamane, to wtedy ciało, które już było pozbawione życia, powróciłoby do swoich pierwotnych czynności, poruszałoby się i działało tak jak pierwej.

Twierdzimy zatem, że cuda są możliwe i dowodzimy tego następującem rozumowaniem. To, co nie jest niedorzecznem, jest możliwem. Jest to aksyomat niewzruszony. Otóż nie jest niedorzecznością aby Istota, która stworzyła materyę mogła ją przemieniać według swej woli i przeprowadzać takową przez wszystkie możliwe przemiany, jedynie mocą aktu swej wszechmocnej woli: a zatem cuda są możliwe. Udowodniliśmy to ściśle.

Cóż jednak niewierzący przeciwstawiają tak jasnym zasadom? Powtarzają oni za Spinozą [1]), że gdyby cuda były możliwe, to porządek naturalny mógłby być przerywanym, i dodają, że przypuszczenie możliwości takich przerw jest niedorzecznem i sprzecznem. Spinoza rozumuje w następujący sposób. Prawa natury są koniecznymi

[1]) Tract. theologico-pol. cap. 5.

wyrokami Boga: otóż wyroki Boże nie mogą być zmieniane, gdyż On sam jest niezmiennym; zatem prawa natury nie mogą być ani zmieniane ani przerywane, zatem cuda są niemożliwe, gdyż prawdziwy cud jest przeciwny prawom natury.

Lecz łatwo jest się przekonać, że takie dowodzenie jest tylko błędnym sofizmatem. Najpierw Spinoza twierdzi, że prawa natury są koniecznymi wyrokami Boga. Prawa natury są rzeczywiście wyrokami Boga, ale wcale nie są koniecznymi, jeżeli przez to słowo rozumiemy jakiś przymus, jakąś konieczność nieuniknioną, taką, że rzecz przeciwna zawierałaby sprzeczność, jak to utrzymuje Spinoza razem z Hobbes'em i za przykładem Straton'a. Przypuszcza on, że Bóg zawsze działa w sposób konieczny, i że prawa natury ze skutkami, które od nich pochodzą są tak związane i zależne jedne od drugich, że nie można przypuścić najmniejszej zmiany, najlżejszego odchylenia, nie niszcząc tem samem pojęcia Istoty nieskończenie mądrej, zawsze równej i stałej w swoich działaniach.

Nauka taka pozornie wydaje się pełną czci dla Boga, gdyż stara się oddalić od Niego nawet cień niedoskonałości; ale w gruncie rzeczy jest tylko himeryczną spekulacyą i Bóg okazuje się w innem świetle umysłom poważnym. Jest On nieskończenie wolnym. Wola Jego nieskończenie płodna, jest niezależną od żadnych wydarzeń, i nie jest podległą skutkom, jakie sprawuje. Jest sprawczynią faktów, nie jest zaś przez nie kierowaną. Trzyma je ona w zupełnej zależności od swoich wyroków zawsze wolnych, chociaż w pewnem znaczeniu niezmiennych. Bóg nadając prawa dla wszechświata był wolnym w wybieraniu takowych; z Jego to woli one pochodzą i żadna konieczność poprzedzająca Jego wybór nie skłaniała Boga na ich

stronę. Inaczej bowiem Bóg Sam byłby podległym tym prawom i cała Jego potęga ograniczałaby się do przewidywania faktów, którym nie byłby w stanie przeszkodzić. Opatrzność Boża niczegoby w takim razie nie była przygotowała celowo, i trzebaby przypuścić, że Bóg sam jest poddanym jakiejś ślepej fatalności, która byłaby przyczyną jeszcze wyższą od Bóstwa; Bóg mówiłby jak ten bożek z bajki mitologicznej: Nic nie mogę przeciwko prawu losu. Quippe vetor fatis; dziwaczny system pogański, który poddawał swoje bogi niezmiennemu porządkowi wypadków, byłby jedynie prawdziwym, wszelkie zaś jasne pojęcie o Najwyższej Istocie byłoby wyniszczonem.

Widzimy tedy z niedorzeczności tych wniosków jak fałszywą jest pierwsza przesłanka Spinozy. Równie fałszywą jest i druga.

Powiada on, że wyroki Boże muszą być niezmienne tak, jak i Bóg jest niezmiennym. Dziwna dwuznaczność. Wyroki Boże są niezmienne odnośnie do skutków jakie sprawują, t. j. Bóg sprawuje zawsze te same skutki przez te same prawa. Ale nie jest prawdą, aby prawa te były niezmienne w tem znaczeniu, że Bóg nie może wstrzymać ich działania, gdy to zgadza się z Jego zamiarami. Spinoza powinien był swoje twierdzenie udowodnić, a tego nie uczynił. Jakże więc można nazwać filozofią taką nieuzasadnioną fikcyę, która przypuszcza zasadę, jakiej nie może udowodnić, a której wprost przeciwne twierdzenie tak łatwo uzasadnić się daje?

Zarzut powyższy można obalić w inny jeszcze sposób. Przejrzyjmy jeszcze raz całe rozumowanie Spinozy. Prawa natury, powiada on, są wyrokami Bożymi. Na to się zgadzamy. Otóż wyroki Boże nie mogą się zmieniać, gdyż i Bóg jest niezmien-

ny. I temu twierdzeniu nie będziemy obecnie zaprzeczać. Prawa tedy natury nie mogą być naruszonemi ani podlegać chwilowemu zawieszeniu. I na ten wniosek zgadzamy się. A zatem, powiada dalej Spinoza, cuda są niemożliwe, gdyż prawdziwy cud jest przeciwny prawom natury. Na ten wniosek już zgodzić się nie możemy.

I w samej rzeczy, łatwo jest wykazać, że rozumując na podstawie tych samych przesłanek, jakkolwiek skądinąd na nie się nie zgadzamy, możemy dojść do wprost przeciwnego wniosku. W tym celu wystarcza przypuścić, że największe cuda są ściśle związane z wyrokami, jakie Bóg wydał ustanawiając świat. Według tej hypotezy, w której cuda będą tylko dalszym ciągiem ogólnej z góry ustanowionej harmonii, będzie rzeczą prawdziwą, że prawa natury są wyrokami Bożymi, a także, że te wyroki nie mogą być zmienione. Będzie również prawdą, że prawa natury nie podlegają żadnemu zawieszeniu, a równocześnie będzie prawdą, że cuda są możliwe.

W rzeczy samej możemy twierdzić, że Istota nieskończenie mądra działa zawsze najprostszemi drogami, nie czyni największym środkiem tego, co może być uczynionem najmniejszym, nie używa jakiejś woli poszczególnej, jeżeli ogólna wola wystarcza do wykonania tego, co chce uczynić. Zupełnie więc naturalnem i rozumnem jest przypuszczenie, że Bóg, ustanawiając prawa dla rządzenia swojem dziełem, wybrał najbardziej płodne t. j. te, które łączą razem dziedzinę fizyczną i moralną; te które zamykają w sobie całość wypadków od pierwszego aż do ostatniego dnia świata. Widzimy jak temi prawami Bóg prowadzi wszechświat z tym niewzruszonym majestatem i z tym spokojem tak zgodnym z Jego nieskończoną wiel-

kością. W ten sposób widzimy, jak Bóg jedną wolą ustanawia i określa wszystko, co było, co jest i co będzie kiedykolwiek. W tej stanowczej chwili, w której Bóg nadał ruch materyi, widzimy że kierunek i stopień tego ruchu zawiera w sobie wszystkie mające nastąpić przemiany w różnych czasach i miejscach i dotyczące wszystkich rodzaów. Widzimy jak pierwszy atom poruszając się w jednym kierunku raczej niż w drugim, z oznaczoną szybkością, rozpoczął wykonanie odwiecznych wyroków i stał się początkiem największych i najmniejszych przemian. Z tego jednego punktu widzenia, możemy poznać przedziwną zgodność, jaka łączy naturę cielesną z swobodnymi ruchami duchów, umysłów; a w tem wszystkiem widzimy niepojęty rozum i moc Najwyższej Istoty, która tak prostymi środkami porządkuje, określa, wykonuje niepojęte zamiary względem stworzenia.

Nikt nie może twierdzić, że prawa ogólne nie są w stanie sprawić tylu skutków. Czemże bowiem jest rozum ludzki, który chce stawiać podobny zarzut? Czyż znamy stosunki tych praw albo czyśmy zliczyli ich liczbę? Czyż możemy się chełpić, że znamy wszystkie możliwe ich skutki? Czyż wiemy, co każde z tych praw poszczególnych może sprawić, albo co mogą one sprawić wszystkie razem? Zarozumiałość ludzka nie doszła jeszcze do tego zbytku pewności. Na tym świecie widzimy tylko część ogólnego porządku mechaniki świata; i przytem jakże ta wiedza jest niedoskonałą, jakże wiele tajemnic przyrody jest przed nami ukrytych? Na ustosunkowaniu się wzajemnem tych tajemnych praw przyrody polega cudowność, a jest to widnokrąg zbyt obszerny, abyśmy go naszym słabym wzrokiem jasno widzieć mogli. Ujrzymy go kiedyś. Tymczasem jednak któż z nas zastanawiając się nad pojęciem Istoty

doskonałej może zaprzeczyć, że cuda nie mogą być skutkiem prostych praw natury, tak samo jak najzwyczajniejsze objawy ruchu materyi? Aby to zrozumieć wystarcza poważnie zastanowić się nad tem co się dzieje przed naszemi oczyma.

W samej rzeczy, cóż jest bardziej cudownego jak to wspaniałe sklepienie firmamentu, które mamy nad naszemi głowami, jak te ognie, które świecą w przestrzeni płomieniem tak jasnym i tak czystym, które przebiegają z jednego końca niebieskiej półkuli na drugi biegiem tak lekkim i tak stałym; te gwiazdy i ciała niebieskie, które dają jasne światło w dzień, oraz łagodne i przyćmione światło wśród spokojnych nocy; jak te chmury przenoszone na skrzydłach wiatru jakby wielkie obrazy na niebie, których zmieniające się formy i gry kolorów zadziwiają i radują oko; te szybkie meteory, które nagle zmieniają postać nieba i zdają się zwiastować zagładę wszechświata; te głośne pioruny, które przerażają i doprowadzają do milczenia wszystko co żyje? Cóż jest bardziej zadziwiającego, jak te zmiany pogody, które czasami pobudzają a czasami uspakajają burze; które czasami pozwalają wiać zimnym wiatrom i pozbawiają naturę jej piękności i bogactw, to znowu usuwają mrozy i stopniowo sprowadzają łagodne ciepło, które sprawia, że ziarna kiełkują, kwiaty się rozwijają, dojrzewają owoce i bogate plony padają, pod sierpem żniwiarza? Cóż bardziej niepojętego jak rozrastanie się roślin i sposób w jaki sobie takowe przygotowują liczne potomstwo? Cóż bardziej tajemniczego, jak powstawanie światła? Jakiż cud jest większym w oczach człowieka, jak samo zachowanie człowieka? Ten oddech niepostrzeżony, a jednak rzeczywisty, który nas ożywia; ten płyn, który przepływa, wciąż się odnawiając, poprzez niezliczone kanały, który zwilża wszystkie części nasze-

go ciała, tak jak rzeki zwilżają ziemię, który krąży nie zatrzymując się od urodzenia człowieka, który odnawia się nieustannie i wyczerpuje, aby się ponownie odnowić; ta siła oporu, która pomimo swej delikatności wytrzymuje wpływ obcych materyi, pozornie od niej silniejszych i większej objętości; czyż to wszystko można pojąć?

A jednak te cuda, które tem więcej podziwiamy, im więcej je badamy; te dziwy których ceny nie znają ludzie światowi przyzwyczajeni patrzeć na nie i z nich korzystać są tylko skutkiem nadania im odpowiedniego ruchu. Na mocy wyroków ogólnych, z góry określonych, tak wiele dziwów, że nie wspomniemy o nieskończonej liczbie innych, trwa od początku świata. Dla czegóżby więc cuda nie miały być zawarte i określone w ogólnym porządku natury, tak jak istoty organiczne są przygotowane i zawarte w pierwszym osobniku swojego rodzaju? Dla czegóżby tu zachodziło coś innego, niż pewien rodzaj naturalnego rozwoju? Dla czegóżby rzeczy nadprzyrodzone miały pochodzić skądinąd, niż z pierwotnego urządzenia i z pierwszej woli Stwórcy? Dla czegóż wreszcie te same prawa, które wystarczają na tyle cudownych tworów, miałyby być niedostatecznemi dla spełnienia cudów, które nieraz zadziwił świat? Jakaż między temi zjawiskami zachodzi różnica? Chyba ta, że cuda są zjawiskami rzadszemi a tamte zjawiskami pospolitemi? Pojmujemy tedy, że nadając materyi taką sumę ruchu, jaką ona mieć miała we wszystkich wiekach, Bóg mógł w ten sposób określić prawa udzielenia się ruchu, że naprzykład w danym czasie świat miał zobaczyć takie zmartwychwstanie. Takie pojmowanie rzeczy nie zawiera nic niedorzecznego. Przeciwnie jest ono godne Boga i zgodne z pojęciem jakie mamy o Jego kierowaniu światem, o Jego wielkości.

Już zaznaczyliśmy wyżej, że Bóg działa najprostszymi środkami, ponieważ takowe bardziej niż środki złożone wyrażają na sobie cechę Jego mądrości. Otóż gdyby w działaniu cudów Bóg naruszał pierwsze swoje prawa, aby je następnie po spełnionym cudzie znów przywracać, — to w takiem postępowaniu byłoby zbyt wiele skomplikowanych środków, żaden cud nie byłby odosobnionym i dokonanie jednego pociągałoby za sobą nieodzownie dokonanie drugiego, gdyż aby przywrócić pierwotny bieg prawom natury, które zostały przerwane, potrzeba użyć tyleż potęgi, ile trzeba było do jego przerwania. Zachodziłoby wtedy w działaniu Bożem coś pozornie niepotrzebnego, Bóg działałby jak gdyby dwa razy, i działaniem podwójnem, mogąc to samo uczynić działaniem pojedyńczem. A zatem co się tyczy cudów, nasze podziwienie rodzi się z nieświadomości, w jakiej pozostajemy co do związku przyczyn ze skutkami.

(*C. d. n.*)



Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

ROZDZIAŁ I.

1. Ponieważ wielu usiłowało spisać porządną historyę o rzeczach, które się w nas wypełniły:

2. Jako nam podali ci, którzy od początku sami widzieli i byli sługami mowy.

3. Zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać:

4. Abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono.

5. Był za dni Heroda króla Żydowskiej ziemi kapłan niektóry, imieniem Zacharyasz, z pokolenia Abiasza, a żona jego z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta.

6. A byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany.

7. A nie mieli syna, przeto że Elżbieta była niepłodną, i byli oboje podeszłymi we dniach swoich.

8. A stało się, gdy sprawował urząd kapłański w porządku następstwa swego przed Bogiem:

9. Według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem padło, że miał kadzić wszedłszy do Świątyni Pańskiej.

10. A wszystko mnóstwo ludu było zewnątrz, modląc się w czasie godziny kadzenia.

11. I ukazał mu się Anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzenia.

12. I zatrwożył się Zacharyasz ujrzawszy: i przypadła nań bojaźń.

13. I rzekł do niego Anioł: Nie bój się Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja; i żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan.

14. I będzie dla ciebie wesele i radość, i wielu będą się radować z narodzenia jego.

15. Albowiem będzie wielki przed Panem: wina i sycery pić nie będzie: i będzie napełniony Duchem Świętym jeszcze z żywota matki swej.

16. I nawróci wiele synów Izraelskich do Pana Boga ich.

17. I on poprzedzi przed nim w duchu i mocy Eliaszowej: aby nawrócił serca ojców

ku synom, a niewierzących ku roztropności sprawiedliwych: aby zgotował Panu lud doskonały.

18. I rzekł Zacharyasz do Anioła: skąd to poznam? bom jest stary, i żona moja podeszła we dniach swych.

19. A odpowiedziawszy Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem: a jestem posłany, abym mówił do ciebie: i to dobre poselstwo tobie odniósł.

20. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.

21. A lud oczekiwał Zacharyasza, i dziwowali się, że omieszkiwał w kościele.

22. A gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić: i poznali że widzenie widział w kościele. A on im znakami ukazywał, i został niemym.

23. I stało się: gdy się wypełniły dni urzędu jego, odszedł do domu swego.

24. A po tych dniach poczęła Elżbieta żona jego i ukrywała się przez pięć miesięcy, mówiąc:

25. Ponieważ mi tak Pan uczynił we dni, w które wejrzał, aby odjął hańbę moją między ludźmi.

26. A miesiąca szóstego, posłany został Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazareth.

27. Do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya.

28. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

29. A ona gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała jakieby to było pozdrowienie.

30. I rzekł jej Anioł: Nie bój się Marya: albowiem znalazłaś łaskę u Boga.

31. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.

32. Ten będzie wielki, i będzie zwany Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca jego.

33. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki; a królestwa Jego nie będzie końca.

34. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie: gdyż męża nie znam?

35. A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.

36. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej: a ten miesiąc szósty jest tej, którą zowią niepłodną.

37. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.

38. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej Anioł.

39. A powstawszy Marya w one dni, poszła w górną krainę z kwapieniem się do miasta Judzkiego.

40. I weszła w dom Zacharyaszów, i pozdrowiła Elżbietę.

41. I stało się: skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej: i została napełniona Duchem Świętym Elżbieta.

42. I zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego.

43. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?

44. Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim.

45. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest Ci powiedziane od Pana.

46. I rzekła Marya: Wielbi dusza moja Pana:

47. I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.

48. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

49. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, ten który możny jest, i święte imię Jego.

50. A miłosierdzie jego od narodu do narodów bojącym się jego.

51. Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pysznych myślą serca ich.

52. Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył nizkich.

53. Łaknących napełnił dobrami: a bogaczy z niczem puścił.

54. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

55. Jako mówił do Ojców naszych, Abrahamowi, i nasieniu jego na wieki.

56. I mieszkała z nią Marya jakoby trzy miesiące: i wróciła się do domu swego.

57. A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia: i porodziła syna.

58. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe nad nią, i radowali się z nią.

59. I stało się dnia ósmego, przyszli obrzezać dzieciątko, i nazywali je imieniem ojca jego Zacharyaszem.

60. A odpowiedziawszy matka jego, rzekła: Nie tak, ale nazwany będzie Janem.

61. I mówili do niej: że niemasz nikogo w rodzie twym, coby go zwano tem imieniem.

62. I dawali znaki ojcu jego, jakoby go chciał nazwać.

63. A żądawszy tabliczki, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I zadziwili się wszyscy.

64. I zaraz się otworzyły usta jego, i język jego, i mówił błogosławiąc Boga.

65. I przyszła bojaźń na wszystkich sąsiadów ich: i po wszystkiej górnej krainie żydowskiej ziemi rozgłaszały się wszystkie te słowa:

66. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska.

67. A Zacharyasz, ojciec jego, napełniony był Duchem Świętym: i prorokował, mówiąc:

68. Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: że nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

69. I podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida służebnika swego.

70. Jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są, proroków swoich.

71. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą.

72. Aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi: i wspomniał na testament swój święty.

73. Przysięgę, który przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu.

74. Że nam dać miał, żebyśmy, wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni mu służyli.

75. W świątobliwości, i w sprawiedliwości przed nim, po wszystkie dni nasze.

76. A ty dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego.

77. Żebyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich.

78. Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas Wschód z wysokości.

79. Aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku skierowaniu nóg naszych na drogę pokoju.

80. A dzieciątko rosło, i umacniało się Duchem: i było na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem.

Uwagi moralne do Ewangelii św. Łukasza.

1. Ponieważ wielu usiłowało, żeby spisali porządną historyę o rzeczach, które się w nas wypełniły:

2. Jako nam podali ci, którzy od początku sami widzieli, i byli sługami mowy:

Wielkim dowodem prawdziwości religii i pewności faktów opowiedzianych przez Ewangelistów są okoliczności, w jakich Ewangelie zostały napisane. Pisali je bowiem historycy bez pretensyi oso-

bistej, bez zmowy, bez talentów literackich; opisywali fakta, których albo sami byli świadkami, albo dowiedzieli się od świadków naocznych, biorących w opisywanych wypadkach czynny udział; pisali w czasie, kiedy opisywane zdarzenia były w świeżej pamięci u ludzi, w czasie najzaciętszej nienawiści Żydów przeciw Ewangelii, gdy pomimo tego nikt ze współczesnych im nie przeczył ani faktów przez nich podawanych nie zwalczał; pisali bez uniesienia, bez osobistych wycieczek, bez złości, jakkolwiek była to historya najniesprawiedliwszego i najokrutniejszego prześladowania, owszem historya śmierci ich Mistrza; wreszcie opisywali fakta zgodne z proroctwami, których są wypełnieniem, potwierdzone niezliczonymi cudami, przyjęte i uznane przez świat cały.

3. Zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać:

4. Abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono.

Święty Łukasz godzien jest szczególniejszej czci i uznania jako jedyny ewangelista, który opisał narodzenie św. Jana Chrzciciela, szczegóły Wcielenia, dzieciństwa i najbardziej ukrytych tajemnic z życia Jezusa Chrystusa. Uczmy się od niego, że nie należy ani pisać ani mówić o rzeczach Bożych i religii, nie oświeciwszy się w tych rzeczach przedtem należycie albo za pomocą dokładnego badania, albo za pośrednictwem autentycznych pism lub osób zasługujących na wiarę.

Czystość intencyi pisarza zarówno jest niezbędną jak prawdziwość i pewność opisywanych rzeczy, — t. j. aby pisał nie dla zadowolenia próż-

ności i ciekawości ludzkiej, ale dla oznajmienia ludziom prawd Bożych.

Pismo i tradycya są to dwa źródła prawd chrześcijańskich zupełnie zgodne między sobą. Tradycya poprzedza pismo, a pismo utrwala tradycyę, jest jej pierwszorzędnym środkiem, wiernym stróżem, i kanałem Bożym, który ją przekazuje czystą do następnych wieków i zabezpiecza od skażenia. Z pośród czterech ewangelistów, dwaj piszą jako świadkowie naoczni, a dwaj jako świadkowie, którzy słyszeli o życiu i nauce Jezusa Chrystusa. Czyż można pragnąć większej pewności ludzkiej, gdyby nawet takowa nie była opartą na powadze Boskiej i na świadectwach Kościoła od dwóch tysięcy lat?

Bóg często używa poszczególnego wypadku dla oświecenia i nauki całego Kościoła; dzieło napisane przez jakąś pojedyńczą osobę i w celu, jaki autor zamierzył, staje się z przeznaczenia Bożego, pod kierownictwem Bożem i natchnieniem, księgą publiczną, pismem Bożem. Uwielbiajmy, podziwiajmy i dziękujmy Opatrzności za starania, jakie przedsiębierze w celu nauczania tak pojedyńczych osób jak i całego Kościoła.

Ewangelia stawia nam przed oczy Jezusa Chrystusa jakby obecnego: widzimy Go w niej czyniącego cuda, nauczającego prawd wiary, uzdrawiającego chorych, wskrzeszającego umarłych, czyniącego dobrze wszystkim ludziom i od wszystkich znoszącego wszelkiego rodzaju prześladowania. Korzystajmyż z tego wszystkiego tak, jakgdyby to było napisane dla każdego z nas.

5. Był za dni Heroda króla Żydowskiej ziemi kapłan niektóry, imieniem Zacharyasz, z pokolenia Abiasza, a żona jego z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta.

6. A byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany.

Szczęśliwe to małżeństwo, w którem wszystko jest kapłańskiem tak z jednej jak z drugiej strony, a to przez poświęcenie serca Bogu, przez oderwanie się od dóbr doczesnych, przez zamiłowanie czystości, przez pràwdziwie chrześcijańskie zjednoczenie serc, przez wierność przykazaniom Bożym, przez gorliwość o chwałę Bożą, przez pilność w modlitwach, przez ducha Ofiary, przez niezłomne przywiązanie do wszystkich obowiązków religii.

Szlachetność urodzenia św. Jana zasadza się nie na długim szeregu królów i znakomitych wodzów, lecz na szeregu osób poświęconych Bogu; nie na znaczeniu lub bogactwach przodków, ale na ich pobożności. Prawdziwa sprawiedliwość i gruntowna pobożność polega na wypełnieniu prawa Bożego. Oto co Duch Święty wychwala w tych dwóch osobach, — nie zaś praktyki dowolne, które każdy sobie nakłada według własnego upodobania.

7. A nie mieli syna, przeto że Elżbieta była niepłodną, i byli oboje podeszłymi we dniach swoich.

Szczęśliwą i pełną tajemnic jest niepłodność naturalna, która daje miejsce płodności łaski i doprowadza do najbardziej świętego narodzenia ludzi, co są tylko ludźmi.

Ci, którzy umieją szanować jak należy błogosławieństwo Nowego Zakonu, którem jest, że jesteśmy synami Bożymi i członkami Jezusa Chrystusa, ci bynajmniej się nie smucą, gdy widzą się pozbawionymi błogosławieństwa Starego Zakonu,

które polegało na posiadaniu potomstwa i przymnażaniu członków synagodze.

Ewangelia wspomina tutaj o niepłodności Elżbiety, ale ani słowem nie mówi o jej szemraniu lub smutku. Sprawiedliwi bowiem przyjmują dary zewnętrzne od Boga z wdzięcznością, ale brak ich potrafią znosić z poddaniem się woli Bożej.

8. A stało się, gdy sprawował urząd kapłański w porządku następstwa swego przed Bogiem:

9. Według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem padło, że miał kadzić, wszedłszy do Świątyni Pańskiej:

Jeden kapłan oddany swym obowiązkom, roztaczający dobrą woń Chrystusową i pilny w modlitwie, sprowadza więcej błogosławieństwa na lud, niż wielka ilość kapłanów niedbałych.

Należy spełniać wszystkie czynności kościelne w duchu świętego powołania kapłańskiego, jak w obliczu Boga i przed Jego oczyma; w należytym porządku, według właściwego stopnia, nie wynosząc się ambicyą na wyższy stopień; nic nie czynić podług własnej woli; strzedz ustalonych zwyczajów jako stróżów pokoju. Tę prawdę zapowiadały owe starotestamentowe figury. Wskazują one nam, jakie powinno być usposobienie sługi prawdziwej świątyni, którą jest Kościół święty, i prawdziwego kadzidła, którem jest Ofiara Jezusa Chrystusa.

10. A wszystko mnóstwo ludu bylo zewnątrz, modląc się w czasie godziny kadzenia.

Nic nie ma skuteczniejszego dla pozyskania łaski Boga jak zjednoczenie ludu ze swoim świę-

tym pasterzem w modlitwie. Godziną ofiarowania kadzidła dla ludu chrześcijańskiego jest godzina modlitwy, a zwłaszcza godzina modlitwy publicznej, tej modlitwy nad modlitwami, którą jest Ofiara Eucharystyczna, jedyna ofiara, która sama przez się jest miłą Bogu, i która sprawia, że Bóg łaskawie przyjmuje wszystko co z Nią jest złączone. Pilność Żydów w uczęszczaniu na nabożeństwa i modlitwy, które były tylko figurą Eucharystyi jest potępieniem dla tych chrześcijan, którzy nie cenią tak jak powinni tej Najświętszej Ofiary. I z drugiej strony nie masz nic bardziej budującego i bardziej chwalebnego nad pilne uczęszczanie ludu chrześcijańskiego na tę Ofiarę.

11. I ukazał mu się Anioł Pański, stojąc po prawej stronie ołtarza kadzenia.

Modlitwa i ofiary Kościoła sprowadzają na Kościół, na jego sługi, na jego dzieci, łaski nadprzyrodzone, znajomość tajemnic Bożych. Świątobliwemu biskupowi, świątobliwemu kapłanowi Bóg się więcej niż innym odkrywa. Jest on dla ludu tem, czem był Zacharyasz, jest aniołem, posłańcem Bożym, oznajmującym obietnice Boże.

12. I zatrwożył się Zacharyasz ujrzawszy: i przypadła nań bojaźń.

Zawsze należy się lękać przy nadzwyczajnych oświeceniach i objawieniach. Im więcej kto ma pokory i światła Bożego, tem więcej obawia się fałszywego oświecenia książęcia pychy. Dość jest wiedzieć, że przemienia się on czasem w anioła światłości, by zawsze się obawiać jego podejścia. Trwoga sprawuje pewność, a bojaźń daje pokój, jeżeli pochodzą z pokory.

13. I rzekł do niego Anioł: Nie bój się, Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja: a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan.

Anioł dobry — przynosi pokój tym, których jego obecność na razie zatrwożyła. Świątobliwi biskupi i dobrzy kapłani oddani służbie Kościoła i potrzebom ludu, są wysłuchiwani nietylko w prośbach za Kościół, ale nawet w tem co dotyczy ich własnych potrzeb i często otrzymują łaski, o których nawet myśleć by nie śmieli. Zacharyasz w duchu starego Zakonu prosił Boga o zesłanie Mesyasza, a zasłużył na otrzymanie jego poprzednika w osobie swego własnego syna, zasłużył na posiadanie we własnej rodzinie zakładnika Jego przyszłego przyjścia, głosu, który Go miał zwiastować. Obiecany Zacharyaszowi syn miał być dzieckiem Łaski, co oznacza imię Jan. Miał on być pierwszym owocem, pierwszym apostołem i zwiastunem Łaski Chrystusowej.

14. I będzie dla ciebie wesele i radość, i wielu ich będą się radować z narodzenia jego.

Dary Boże są dla nas prawdziwym przedmiotem radości tylko wtedy, gdy są zadatkiem miłości Bożej, zadatkiem narodzenia albo nowego przyjścia Jezusa Chrystusa do nas przez łaskę. Wszelka radość, która się do Niego nie odnosi, nie jest radością pochodzącą z nieba, ale radością ziemską, radością godną łez, mogącą doprowadzić do największego smutku i do rozpaczy wiecznej.

15. Albowiem będzie wielki przed Panem: i wina i sycery pić nie będzie: i będzie

napełniony Duchem Świętym jeszcze z żywota matki swej.

16. I nawróci wielu synów Izraelskich do Pana Boga ich.

17. I on poprzedzi przed nim, w duchu i mocy Eliaszowej: aby nawrócił serca ojców ku synom, a niewierzących ku roztropności sprawiedliwych: ażeby zgotował Pan lud doskonały.

Poprzednik Tego, który przychodzi, aby wielkości ludzkie uczynić godnemi pogardy i samemu niemi wzgardzić, takiej tylko wielkości może być uczestnikiem, która go uczyni podobnym do wyniszczonego Boga-Człowieka.

Prawdziwie wielkiem jest tylko to, co jest wielkiem przed Bogiem. Wielkość św. Jana pochodzi: 1-o z jego pokuty i nadzwyczajnego umartwienia, 2-o z pełności Ducha Bożego, 3-o z gorliwości, aby dać poznać Jezusa Chrystusa, 4-o z jego wierności i odwagi w gromieniu występków; w usiłowaniu wskrzeszenia między Izraelitami ducha Patryarchów i w przygotowywaniu serc na przyjście Jezusa Chrystusa. Prośmy Boga, by dał swemu Kościołowi biskupów i kapłanów, którzyby nie znali i nie pragnęli innej wielkości jak tylko tej, która polega na unicestwieniu własnem przed Bogiem, na poświęceniu swego życia w celu szerzenia znajomości Boga, Jego czci i uwielbienia.

18. I rzekł Zacharyasz do Anioła: skąd to poznam? bom jest stary, i żona moja podeszła we dniach swych.

Nie trzeba obawiać się przeszkód naturalnych, skoro Bóg objawia swoją wolę, której żadna przeszkoda nie może powstrzymać. Panu Bogu powin-

niśmy wierzyć na słowo Jego bez żadnej innej rękojmi. Ten tylko krytykuje niedowiarstwo Zacharyasza, któremu ukazanie się Anioła i tak niezwykłe obietnice zmniejszyły wewnętrzną swobodę ducha, — kto sam jest zimny i w każdej okazyi pełen niedowiarstwa i zwątpienia.

Niedowiarstwo jest mniej wymówione w biskupie lub pasterzu, którzy powinni być jakby świadkami Boga u ludzi. Bóg dopuszcza niedoskonałości w najświętszych nawet ludziach dla swojej chwały, dla pomnożenia ich łaski przez pokorę, oraz aby słabsi z ich przykładu mieli pociechę.

19. A odpowiedziawszy Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabryel: który stoję przed Bogiem: a jestem posłany, abym mówił do ciebie, i to dobre poselstwo tobie odniósł.

Kapłan czy biskup służąc Kościołowi, powinien naśladować aniołów, którzy nie opuszczają obecności Bożej, spełniając zlecenia jakie mają względem ludzi. Zacharyaszowi, który był mężem pragnienia i modlitwy, który wzdychał za Mesyaszem i miał serce przepełnione proroctwami Jego przyjścia, wystarczało tylko usłyszyć imię Gabryela, aby zwrócić się na właściwą drogę i zrozumieć, że tygodnie przepowiedziane przez tegoż Anioła Danielowi teraz się wypełniają. Dobrze jest być napełnionym pismem Bożem: jedno słowo zaczerpnięte z niego wystarczy, aby nas oświecić, poprawić i wrócić nam pokój.

20. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.

Świętość Boga czyni Go surowym w karaniu najmniejszych błędów sprawiedliwych. Jakiegoż

wyroku mają oczekiwać bezbożni? Uczmy się z tego przykładu, że Bóg często darowuje winy ale pozostawia karę. Jedna myśl niedowiarstwa, jedno słowo nieufności, jedno chwilowe powątpiewanie— w tych którzy przez świętość swego powołania powinni być w świętem obcowaniu z Bogiem, i którzy z doświadczenia znają Jego dobroć i potęgę, są winą daleko większą niż były w duszach pospolitych. Milczenie tedy przez dziewięć miesięcy jest wedle sądu Bożego odpowiednią karą za jedno słowo niedowiarstwa. W podobnyż sposób można odpokutować słowa przeciwne szacunkowi i zaufaniu dla słowa Bożego, a mianowicie przez milczenie przez jakiś czas i przez większą wstrzemięźliwość w mowie.

21. A lud oczekiwał Zacharyasza: i dziwowali się, że omieszkiwał w kościele.

22. A gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić: i poznali, że widzenie widział w kościele. A on im znakami ukazywał, i został niemym.

Zacharyasz jest obrazem narodu żydowskiego, który dopiero w starości swojej wydał Jezusa Chrystusa, wówczas mianowicie, gdy się stał niemym, bo już nie miał proroków i gdy nie mówił już o Mesyaszu, jak tylko przez znaki ofiar i innych figur. Rozważmy w tem zdarzeniu miłość dobrego ludu względem swego pasterza, którego zaniemówienie uważa za skutek nawiedzenia Bożego, a nie za karę. Uczmy się zawsze przychylnie tłomaczyć o ile to jest możliwem wszystko, co się przytrafia naszym bliźnim.

23. I stało się: gdy się wypełniły dni urzędu jego, odszedł do domu swego.

Powinniśmy być pilni, wierni i przywiązani do swych obowiązków, cokolwiekby się nam nie przydarzyło, za przykładem Zacharyasza, którego ani chęć podzielenia się tak radosnemi wiadomościami, ani pozbawienie mowy nie mogły odciągnąć od przebywania w świątyni i od czynności jego urzędu; dalekim był on od szukania powodów, aby się od nich zwolnić.

24. A po tych dniach poczęła Elżbieta żona jego: i ukrywała się przez pięć miesięcy, mówiąc:

Do Boga należy ogłaszać łaski nadzwyczajne jakie ludziom wyświadcza. Ludzie zaś powinni je ukrywać aż póki konieczność albo chwała Boża nie zmusza ich do odkrycia takowych.

25. Ponieważ mi tak Pan uczynił we dni, w które wejrzał, aby odjął hańbę moją między ludźmi.

Jest to specyalną łaską, gdy Bóg nas doświadcza; jest również łaską, gdy nas uwalnia od doświadczeń. Każda z tych łask ma swój czas od Boga naznaczony. Jest na świecie pewien rodzaj chwały, który zależy od ciemności albo od niesprawiedliwości sądów ludzkich. Niepłodność wydaje się karą Bożą i hańbą tym tylko, którzy nie znają dróg Bożych, którzy cenią jedynie życie i dobra doczesne, którzy nie znają ani doskonałości dziewictwa, ani pożytków płodności duchownej, ani tajemniczej Bogu tylko wiadomej łączności, jaka może zachodzić między niepłodnością a uświęceniem i zbawieniem jednego z małżonków lub innymi szczególnymi zamiarami Tego, który Sam przenika przyszłość. Bóg wybawia tych, których miłuje w ten lub inny sposób; powinniśmy oczekiwać

tego wybawienia z ufnością i Bogu pozostawić pieczę o nas samych.

26. A miesiąca szóstego, posłany został Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret.

27. Do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya.

Nareszcie wieki obietnic, figur, oczekiwań i pragnień ukończyły się. Przyszła chwila, która ma dać syna dziewicy, Zbawiciela świata, wzór ludziom, ofiarę grzesznikom, zwierzchnika aniołom, świątynię Bóstwu, nowego czciciela Ojcu Przedwiecznemu, nową naturę Synowi Bożemu, nowy pierwiastek nowemu światu. Czyż nie jest słusznem, aby się przygotowywać do czytania historyi wyniszczenia Słowa, przez głębokie uniżenie serca, przez uczucie uwielbienia, wdzięczności, miłości i t. p. Bóg posyła Anioła nie do pałaców i wielkich tego świata, nie do królów lub cesarzów ziemskich, ale do ubogiej Dziewicy, poślubionej ubogiemu cieśli. Wielkie łaski nie są dla wielkich. Syn Boży przychodzi aby ich upokorzyć, aby podnieść ubóstwo, słabość i wzgardę, ale podnieść je w oczach wiary. Wybiera On miejsce skromne i nieznane dla spełnienia najchwalebniejszej tajemnicy swego człowieczeństwa; potem wybierze największe miasto dla spełnienia tajemnicy najbardziej upokarzającej. O, jakże ludzie dalecy są od takiego postępowania.

28. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Stan w jakim anioł zastaje Najświętszą Dziewicę—jest samotność; w samotności Bóg zwykł

zlewać na duszę swoje największe łaski. Pan jest w Maryi przez łaskę, która Ją napełnia i uświęca; jest z Nią przez swoją potęgę, która Nią rządzi i ochrania; jest zjednoczony z Nią przez miłość, która ją wybiera i wynosi ponad wszystkie niewiasty przez macierzyństwo Boskie. Anioł nie chwali nic zewnętrznego ani naturalnego w Maryi. Zna on wnętrze i skłonności Jej serca i wychwala to co w niem podziwia. Jakże wielką jest ta, która nie pragnęła, aby jej powiedziano, że jest pełną rozumu, bogactw, wielkości, że panowie i książęta są z nią zawsze, szukają jej, ubiegają się o jej względy; że jest szlachetniejszą, piękniejszą, okazalszą ponad wszystkie niewiasty! Pełność łaski Bożej, towarzystwo i zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, błogosławieństwo i namaszczenie Ducha Świętego — oto czego należy pragnąć, i co Marya ceni ponad wszystkie rzeczy świata.

29. A ona gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała jakieby to było pozdrowienie.

Ta trwoga jest skutkiem łaski, światła, świętości, roztropności, gorliwości i zjednoczenia z Bogiem. Człowiek prawdziwie pokorny zawsze się trwoży, gdy słyszy pochwały dla siebie. Nic niema słuszniejszego i świętszego jak trwoga duszy, która będąc wystawioną na pokusę pychy, obawia się o swoją pokorę. Ktokolwiek strzeże jakiego skarbu powinien zawsze czuwać; a czuwanie zawsze jest połączone z pewnym niepokojem. Dałby to Bóg, aby sama bojaźń uchybienia wierności Jemu należnej zaniepokoiła, na wzór Najświętszej Dziewicy, wszystkich tych, którzy zbyt łatwo narażają się na złamanie obietnic i ślubów Bogu uczynionych.

30. I rzekł jej Anioł: Nie bój się Marya: albowiem znalazłaś łaskę u Boga.

31. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.

Cztery są tytuły wielkości Maryi: 1-o Że została wybrana z łaski Bożej na matkę jednorodzonego Syna Bożego; 2-o Wcielenie w Niej Słowa; 3-o Narodzenie z Niej Zbawiciela, które ją uczyniło rzeczywiście matką Boga - Człowieka. 4-o Przywilej nadania Mu imienia Jezus przez co Marya zaczyna wykonywać władzę Matki. Jakiż to niepojęty dar daje nam Bóg w osobie swego Jedynego Syna! Ojciec daje Go Najświętszej Dziewicy jako syna, gdy Go ona poczęła mocą Ducha Świętego. Marya daje Go ludziom jako króla, wydając Go na świat. On sam daje się ludziom jako Zbawiciel, gdy bierze imię Jezus; nadto daje się On każdemu z nas jako Ofiara w Komunii Świętej, która jest przedłużeniem Wcielenia. Któż nam da, o Dziewico Święta, przyjmować Go z usposobieniem podobnem do Twego! — z Twoją pokorą, z Twoją czystością, z Twoją wiernością łaskom Bożym!

32. Ten będzie wielki, i będzie zwany Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca jego.

33. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki: a królestwa Jego nie będzie końca.

Cztery są tytuły wielkości Jezusa Chrystusa: 1-o Jest Bogiem przez wyniesienie i zjednoczenie Jego natury ludzkiej z natury Boską w osobie Słowa Przedwiecznego. 2-o Jest Synem Bożym przez

zjednoczenie hypostatyczne człowieczeństwa swego z jednorodzonym Synem Ojca Przedwiecznego. 3-o Jest Królem i najwyższym Nauczycielem swego Kościoła. 4-o Jest na całą wieczność Królem chrześcijan, których figurą byli synowie Jakóba, podobnie jak Dawid Jego figurą był. Królestwo Jezusa Chrystusa jest jedynem królestwem, które nigdy się nie skończy, podczas gdy ziemskie królestwa jak cień mijają. Będziemy wszyscy w Nim królami w niebie, jeżeli jesteśmy Jego wiernymi sługami na ziemi. Jakże dobroć twoja jest godną uwielbienia, o Jezu, że dajesz udział w twoich wielkościach tym, od których w twojem Wcieleniu otrzymujesz tylko zniewagi! W tem życiu chrześcijanin staje się uczestnikiem natury Boskiej w Jezusie Chrystusie, staje się synem przybranym Ojca; w przyszłem zaś życiu będzie uczestnikiem panowania i wieczności w Jego Królestwie.

(*C. d. n.*)



Przenajświętsza Eucharystya.

Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz naszych z Bogiem.

TREŚĆ. Komunia Święta utrzymuje i rozwija w duszy życie nadprzyrodzone — przez doskonalsze jej połączenie ze Sprawcą i Dawcą życia Boskiego na ziemi, to jest z samym Jezusem Chrystusem.—Połączenie z Jezusem Chrystusem, które doskonali Komunia Święta, jest uczestnictwem duszy w samem życiu Syna Bożego, który stał się Człowiekiem.—Doskonałość, bogactwo i obfitość życia, które udziela duszy Komunia Święta.

„Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim."
(Jan VI, 57).

I.

(*C. d*)

Bez wątpienia jest to środek przedziwny, ze względu na łaski, jakie przynosi do duszy, zwłaszcza zaś ze względu na to, że daje nam Chrystusa,—ale nie jest on samą łaską. Środek ten tylko przygotowuje duszę do wyższych łask i dokonywa w niej dzieła, które znajduje swój wyraz w połączeniu łaski z miłosierdziem, w udzieleniu duszy nowego życia, które ma na względzie Chrystus i którego pragnie dla nas, gdy staje się naszym pokarmem i napojem. Podobnie jak nie cenimy

samego pokarmu, który przyjmujemy dla zachowania życia, ale cenimy siły i zdrowie, które nam daje odżywianie,—tak również Chrystus, dając nam Swe Ciało za pokarm, a Krew za napój, nie tyle ma na względzie danie nam pokarmu i napoju, ile udzielenie Swego Boskiego życia. Zjednoczenie materyalne w chwili przyjęcia Komunii Świętej, służy dla Niego tylko jako środek do zjednoczenia innego, rzeczywistego, ale tajemniczego i duchowego,—służy jako środek, który wprowadza duszę do uczestnictwa w życiu najbardziej czystego Ducha, jakim jest Bóg. Zjednoczenie materyalne jest przejściowe,—to zaś drugie—tajemnicze i duchowe—jest trwałe i nie ustaje; pozostaje ono nawet po zniknięciu Ciała Chrystusowego i Krwi Jego najdroższej. Jest to przedziwny wynik Przenajświętszego Sakramentu, który prowadzi człowieka do trwałego zjednoczenia z Bogiem. Chociaż więc znikają w komunikującym postacie sakramentalne, które warunkują obecność Człowieczeństwa Chrystusowego,—Bóstwo pozostaje w ścisłej i rzeczywistej jedności z człowiekiem, który komunikował.

A więc Komunia Święta, gdy Ją przyjmujemy, podwójny sprawuje w nas skutek. Naprzód jednoczy nas materyalnie z Ciałem i Krwią Chrystusa, ukrytemi pod postaciami chleba i wina. Następnie jednoczy dusze nasze—w sposób duchowy—z Chrystusem Bogiem. To drugie jest tajemniczem wylaniem na dusze życia nadprzyrodzonego, łaski i miłosierdzia, które wypływają z Ciała, Duszy i Bóstwa Chrystusowego. Jest to główny i zasadniczy skutek przyjęcia Chrystusa w Komunii Świętej, gdyż wszystko, cokolwiek jest w Nim, ożywia, kieruje życiem i doskonali je. Ten wylew życia, jaki powoduje cała Istota Chrystusa, trwa w nas tylko dopóty, dopóki istnieją postacie sakramentalne i ukryte pod niemi Ciało i Krew czyli

Człowieczeństwo Chrystusa. Atoli po zniknięciu postaci, nie przestaje w nas działać Bóstwo Chrystusowe. Niezależne w swej obecności od istnienia postaci sakramentalnych, prowadzi Ono w nas swoje dzieło, które rozpoczyna, jednocząc się z nami przez Komunię Świętą. A mianowicie: udziela duszom naszym, rozszerza w nich i kształci własne swoje życie pod postacią łaski poświęcającej, miłosierdzia i wszystkich cnót, które się rodzą z miłosierdzia. [1])

„Sprawca uświęcenia naszego Chrystus, — powiada Franzelin, — staje się naszym pokarmem i napojem; pozwala nam pożywać Ciało Swoje i pić Swoją Krew, a to dlatego, by zbliżyć się do nas i ściśle zjednoczyć nas z Sobą, przez to zaś zjednoczenie udzielić nam życie Boskie, którego Sam jest Źródłem [2]).“

Łączność przejściowa, udzielanie się nam sakramentalne, jest to łączność z Ciałem Chrystusa, która dokonywa się w chwili przyjęcia Komunii Świętej i trwa dopóty, dopóki istnieją w nas sakramentalne postacie. Łączność zaś trwała, która głównym jest celem Sakramentu Eucharystyi, jest to łączność, a raczej zjednoczenie natury czysto duchowej, zjednoczenie dusz naszych z Bóstwem Chrystusa, zjednoczenie, które wypływa z przyjęcia w Komunii Ciała Chrystusowego. Na mocy tego zjednoczenia Chrystus udziela nam własne swoje życie, które życiem jest Syna Bożego „współistotnego Ojcu“ [3]), a które w nas nazywa się życiem nad-

---

1) Sacramentalis unio non est effectus Sacramenti, sed ipsa applicatio Sacramenti ut signi et causae illius unitatis cum Christo, qua ipse in nobis manet et nos manemus in ipso. Franzelin l. c.

2) Ut nos sibi arctissime uniat et vitam supernaturalem a se in nos derivet. Franz. ut supra.

3) Symbol.

przyrodzonem, życiem łaski i świętości, życiem miłosierdzia.

Chrystus, jak mówi Apostoł, przedwiecznie „przejrzany jest, żeby był pierworodnym między wielu braćmi“ [1]). W myśli Boga istnieje On przedwiecznie jako Głowa rodzaju ludzkiego, który jest mistycznem Jego ciałem. Chociaż świętość Jego jest tak nieskończona, że sama w sobie pomnażać się nie może, chociaż świętość nasza bierze swój początek — jako w swem Źródle — w Jego świętości, jednakże w oczach Boga Chrystus przedstawia się nie inaczej, tylko w zjednoczeniu z ludźmi— mistycznem ciałem swojem, których On uświęca, czyli wprowadza do uczestnictwa w Jego Boskiej Naturze, którym — innemi słowy — udziela życie Boskie. Dlatego św. Paweł nazywa nas „napełnieniem Chrystusa“. Bóg „wszystko poddał, — powiada on, — pod nogi Jego (Chrystusa); a Jego dał głową nad wszystkim Kościołem (zgromadzeniem wiernych), który jest ciałem Jego, napełnieniem Tego, który wszystko we wszystkich napełniony bywa“ [2]). I w rzeczy samej, Chrystus na to ustanowił Tajemnicę Przenajświętszej Eucharystyi, na to stał się naszym pokarmem i napojem, żeby utworzył Sobie, zdobył i zjednoczył ze Sobą nas, jako „niepokalany Kościół“, godny świętości Jego. „Chrystus umiłował Kościół i Samego Siebie wydał zań, — powiada Apostoł, — aby go poświęcił... i Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczki, albo czego takowego; ale iżby był święty i niepokalany [3])“.

Lecz jakiem i czem powinno być to ciało mistyczne Chrystusa, ten Kościół Jego, którym my jesteśmy? Co najmniej ciałem żyjącem, co najmniej

[1]) Rzym VIII, 29.

[2]) Efez I, 23.

[3]) Efez V, 25-27.

Kościołem żywym. Albowiem „Bóg, jak mówi Ewangelia, — nie jest Bogiem umarłych, ale żywych, bo Jemu wszyscy żyją[1])“. „Jam jest Żywot[2]), — powiedział o Sobie Chrystus, — „albowiem jako Ojciec wzbudza umarłych i ożywia[3])“. On przyszedł na świat dlatego, żeby ludzie dobrej woli przez Niego „żywot mieli i obficiej mieli“[4]). A życia tego, które jest własnem Jego życiem, udziela im w Komunii Świętej, przedziwnie jednocząc ich ze Sobą.

Zjednoczenie to nie jest związkiem w jednej osobie (hypostatycznym), — jak to wspomnieliśmy wyżej; niemniej jednakże związek ten możemy nazwać osobistym w tem znaczeniu, że Chrystus przez Komunię Świętą staje się osobiście i prawdziwie obecnym w duszy człowieka, staje się najpierwszym i najprzedniejszym darem, jaki udziela duszy Komunia Święta. Nadto, cokolwiek Chrystus przynosi ze Sobą do duszy i cokolwiek w niej czyni, wszystkie te Jego dary i całe działanie są tylko towarzyszącym Mu orszakiem, są dobrowolnem i skutecznem jaśnieniem Jego obecności, doskonałem i wspaniałem promieniowaniem w duszy Jego Bóstwa. Bóstwo Chrystusowe nie przestaje być obecnem w duszy komunikującego, nie przestaje w niej mieszkać i żyć; działa w niej i zaczyna mieć w niej podobne upodobanie, jakie ma w Ojcu przez Ducha Świętego.

A więc zjednoczenie to możemy nazwać w pewnem znaczeniu związkiem osobistym duszy z Chrystusem. Lecz dodać należy, że jest to również związek bezpośredni. To znaczy, że Chrystus — przyjęty w Komunii Świętej — prze-

---

1) Łuk. XX, 38.
2) Jan XIV, 6.
3) Jan V, 21.
4) Jan X, 10.

nika samą istność duszy, zamieszkuje w ostatnich jej głębiach i z tego mieszkania posiada ją zupełnie, kieruje nią i udziela jej nowe, swoje własne czyli Boskie życie. Owszem, możemy więcej powiedzieć. Czem dla ciała jest dusza, tem Chrystus— przyjęty w Sakramencie Eucharystyi — jest dla duszy komunikującego. Nie znaczy to, żeby Chrystus czyli Bóstwo Jego było duszą duszy ludzkiej. Gdy mówimy, że Chrystus obecny jest w duszy komunikującego, że działa w niej i żyje, to rozumiemy przez to, że Chrystus ożywia ją, oświeca i rządzi nią, że jest dla niej tym „Duchem Przedniejszym“ [1]), bez którego i poza wpływem którego dusza nic nie czyni. Chrystus, zjednoczony z nią, trzyma ją w ustawicznej od Siebie zależności, która ma swoją podstawę w miłości zobopólnej.

Chcąc wyjaśnić i uczcić tę przedziwną łączność człowieka z Chrystusem, to zjednoczenie mistyczne, jako wspaniały skutek Przenajświętszego Sakramentu, — Ojcowie Kościoła używali rozmaitych porównań i przenośni. Łączność sakramentalną z Ciałem Chrystusa nazywali „przyczyną i podstawą zjednoczenia naszego — przez miłość — z Bóstwem Chrystusa, które źródłem jest wszelkiego życia“. Twierdzili, iż „dusze nasze otrzymują życie nadprzyrodzone przez pożywanie tego Ciała, które posiada własność udzielania innym życia istotnego, będąc zjednoczone ze Słowem“. Wskazywali na to, że „przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusowej wlewa do duszy ludzkiej wszystkie dary i łaski, które stanowią istotę życia nadprzyrodzonego“. Życie zaś to, z jego darami, nazywali „ubóstwieniem człowieka“ lub „przemienieniem człowieka w samego Jezusa Chrystusa“ [2]).

---

[1]) Ps. L, 14.

[2]) Sancti Patres multi sunt in illustranda hac efficientia Sacramenti, quae alioquin ex Scripturis ipsis est claris-

Skutkiem więc Komunii Świętej jest postęp duszy w duchowem jej zjednoczeniu z Chrystusem, jest coraz ściślejsza z Nim jedność przez pomnażanie się w miłości ku Niemu. Człowiek, przyjmując w Komunii Świętej nie tylko postacie Ciała i Krwi Chrystusowej, ale samo rzeczywiste Ciało i prawdziwą Krew, mocą tego przyjęcia, jeśli jest w stanie łaski, to jest bez grzechu, zawiera duchowy związek z Chrystusem i doskonali go ustawicznie; bo wszystkie skutki Komunii Świętej mają za główny cel zacieśnianie jedności co raz żywszej człowieka z Chrystusem i doprowadzenie go do upodobnienia z Chrystusem, do uczestnictwa w Jego życiu i naturze [1]).

Chrystus przed swoją Męką, zaraz po ustanowieniu Tajemnicy Eucharystycznej, powiedział do uczniów: „Jam jest winny szczep prawdziwy; a Ojciec mój jest oraczem. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką któ ra przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła... Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będzie-

---

sima. Describunt unionem sacramentalem cum Christo, ut causam unionis per charitatem cum ipso capite et inter nos invicem; describunt vitam derivatam a carne Christi, quae est caro Verbi, et ideo est caro vitae et ipsa vivifica; describunt derivata a Corpore et Sanguine Christi dona gratiarum, quibus haec vita constat, eamque declarant velut transmutationem nostri in ipsum Christum. Franzel. Th. XVII.

[1]) Primum est in usu huius Sacramenti nos suscipere Christum vere ac realiter per os corporeum... Secundum est, ex hac sacramentali manducatione et corporali receptione carnis Christi sequi in his, qui digne illam sumunt, spiritualem unionem cum Christo, seu perfectionem eius et omnes affectus, qui omnes ad huius unionis perfectionem tendunt, et ideo spirituales sunt.

Suarez D. LXIV, n. 4 passim.

cie. Jam jest winny szczep, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie“ [1]). W tych słowach, wyrażających tajemnice życia Boskiego w człowieku, Chrystus zwrócił uwagę uczniów, by wiedzieli i zawsze pamiętali na to, że źródłem tego życia jest On, że nikt nie może posiąść tego życia tylko w Nim i przez Niego. Bo tylko z Niego spływają soki żywotne na tych, którzy wszczepieni są w Niego, jako latorośl wszczepiona jest w szczep winny. Cokolwiek nie jest wszczepione w ten Szczep Boski, to wszystko staje się latoroślą suchą i obumarłą. W jaki zaś sposób możemy być wszczepieni, jako latorośle, w ten Szczep Błogosławiony, którym jest Chrystus, tego nauczył nas On Sam, kiedy mówił: „Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim“ [2]). Niema więc dla chrześcijanina innej drogi do zjednoczenia z Chrystusem, tylko Eucharystya, — niema dla duszy chrześcijańskiej innego źródła do zaczerpnięcia życia Boskiego — tylko Komunia Święta, w której przyjmujemy Chrystusa. Im częściej dusza przyjmuje godnie Komunię Świętą, tem ściślejszem staje się to zjednoczenie, tem doskonalszem uczestnictwo w życiu Boskiem Chrystusa.

Taki jest przedziwny skutek Komunii Świętej. Przejdziemy teraz do wyjaśnienia, w jaki sposób Komunia Święta doskonali w duszy zjednoczenie jej z Bogiem przez łaskę, a naprzód powiemy, co to jest łaska poświęcająca.

II.

Słyszymy dość często, wśród chrześcijan, powtarzany wyraz „łaska poświęcająca“; nie wielu

---

[1]) Jan XV, 1-5.
[2]) Jan VI, 57.

jednakże jest takich, którzyby mieli o niej dokładne i prawdziwe pojęcie. Wielu sądzi, że łaska poświęcająca jest to „wpływ moralny Boga na władze duszy ludzkiej“; inni przypuszczają, że łaska poświęcająca jest tak zwaną przez teologów „łaską aktualną“, czyli pomocą aktualną, udzieloną człowiekowi przez Boga, do wykonania jakiegoś czynu, — a więc albo światłem dla umysłu, albo bodźcem dla woli, albo siłą odporną w chwilach pokusy, albo większą łatwością do działania. Lecz te objawy działania Bożego albo prowadzą do łaski poświęcającej, albo są skutkiem istnienia jej w duszy. Należy tę rzecz zrozumieć; bo fałszywe zrozumienie łaski poświęcającej przyczynia się do tego, że mało ją cenimy, że mało cenimy i samą Komunię Świętą, która pomnaża w nas łaskę poświęcającą,—że fałszywie pojmujemy przedziwne skutki Sakramentu Sakramentów. Gdy jednak wnikniemy w naturę łaski poświęcającej i zrozumiemy, na czem polega jej istota, musimy przyznać jej nadzwyczajną wielkość, nadziemską moc i niezrównane bogactwa. Z tego względu bliższe i dokładniejsze określenie istoty łaski poświęcającej jest dla nas rzeczą niezwykle ważną.

Łaska poświęcająca jest to, w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, „dar darmo dany“, pochodzący z miłości, jaką Bóg raczy darzyć rozumne stworzenie. Ta miłość nieogarniona jak Bóg, będąc własną Jego Naturą i podstawą Jego działania, nagli Boga, żeby rozumnemu stworzeniu udzielał uczestnictwa w Swojej Boskiej Naturze, żeby je czynił uczestnikiem Swoich Doskonałości i Swego Życia, żeby mu kiedyś oddał Siebie Samego. Miłość jest to zupełne oddanie się umiłowanemu, jest to życie dla umiłowanego, a „Bóg jest Miłością [1])“,—jak mówi święty Jan Apostoł,—Miło-

[1]) Jan IV, 8.

ścią istotną, wieczną i nieskończoną. Dlatego niema człowieka, do którego serca nie przemawiałby Bóg: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się“ [1]), — dlatego również niema człowieka, do którego nie mówiłby Bóg: „Ja jestem zapłatą twoją zbytnie wielką“ [2]). Jest to ostateczny kres życia, pracy i trudów człowieka. Ale zanim ten kres nastąpi, Bóg odpowiednio uspasabia, przygotowuje i przeistacza człowieka do zupełnego oddania mu Siebie. To zaś przygotowanie, jak również i kres ostateczny, są dziełem jednej i tej samej Miłości, która Naturą jest Boga [3]).

Z tej Miłości wyszło dobro przyrodzone: natura i życie wszystkich stworzeń, które istnieją i żyją. Lecz między wszystkimi arcydziełami miłości, Bogu podoba się miłować miłością szczególną istoty rozumne: anioła i człowieka. Tym stworzeniom Bóg chce udzielić dobra doskonalsze, wieczne i nieskończone. Dlatego pociąga On ku Sobie anioła i człowieka, podnosi ich nad stan wrodzonej im natury, chcąc ich uczynić uczestnikami tego Dobra nieskończonego, którem jest On Sam [4]).

Przyjdzie chwila, kiedy Bóg odda się człowiekowi zupełnie i nieskończenie, oddając mu Siebie w swej Chwale. Ale tymczasem, tutaj na ziemi,

---

[1]) Jerem. XXXI, 3.

[2]) Ks. Rodz. XV, 1

[3]) Patet, quod quamlibet dilectionem Dei sequitur aliquod bonum in creatura causatum quandoque, non tamen dilectioni aeternae coaeternum. S. Thomas I-a 2-ae, quaes. X, a. 1, corp.

[4]) Alia autem dilectio est specialis, secundum quam trahit creaturam rationalem supra condicionem naturae ad participationem boni divini, et secundum hanc dilectionem dicitur aliquem diligere simpliciter, quia secundum hanc dilectionem vult Deus simpliciter creaturae bonum aeternum, quod est ipse. S. Thom. ut supra.

oddaje mu Siebie częściowo, lub rzeczywiście, i to właśnie przez dar łaski, która odpowiednio usposabia i przygotowuje duszę do posiadania Boga — w pewnej mierze na ziemi, w zupełności zaś w życiu przyszłem. „Albowiem w części znamy i w części prorokujemy, — powiada Paweł święty, — ale gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest po części zniszczeje... Teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam w części; lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest“ [1]).

Łaska więc poświęcająca jest to naprzód — udzielona duszy — zdolność posiadania Boga już w tem życiu doczesnem, zdolność posiadania rzeczywistego. Następnie łaska nie tylko usposabia duszę do przyjęcia Boga, to jest udziela jej odpowiednich darów, przez co podnosi ją do stanu nadprzyrodzonego, ale nadto udziela jej także Samego Boga — i to w takiej mierze, w jakiej Bóg chce udzielić się człowiekowi tutaj na ziemi, zanim udzieli mu Siebie całkowicie w życiu przyszłem. A więc łaska jest darem nadprzyrodzonym, do którego człowiek nie ma żadnego prawa,— jest darem, który dziełem jest Miłości Bożej, — darem przeto, którego Twórcą może być tylko Bóg [2]). Dlatego Paweł święty pisze w drugim liście do Koryntyan: „Bóg mocen jest uczynić, aby obfitowała w was wszystka łaska: abyście we wszystkiem zawsze mając wszystek dostatek, obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu. Jako napisane jest: Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość Jego trwa na wiek wieku“ [3]).

---

[1]) I Kor. XIII, 9, 10, 12.

[2]) Sic igitur per hoc, quod dicitur homo gratiam Dei habere, significatur quiddam supernaturale in homine a Deo proveniens, — mówi Tomasz św. l. c.

[3]) II Kor. IX, 8, 9.

Ten dar przedziwny łaski poświęcającej podnosi ducha ludzkiego nad jego naturę i wprowadza go do uczestnictwa w Naturze Boskiej. W ten sposób Natura Boska niejako wszczepia się w naturę ludzką, w samą istotę ducha ludzkiego, przyoblekając go we własności Bóstwa, — a co zatem idzie — podnosi, uszlachetnia i uświęca wszystkie jego władze. W ten sposób człowiek staje się sprawiedliwym, świętym, ubóstwionym prawdziwie, bo uczestnikiem Sprawiedliwości i Świętości Samego Boga, uczestnikiem Jego Bóstwa. Wtedy spełnia się na takim człowieku to, co mówi w swoim liście Piotr święty: „Łaska i pokój niech się wam wypełni w poznaniu Boga i Chrystusa Jezusa Pana naszego; jako wszystko nam Boskiej mocy jego co do żywota i pobożności darowane jest, przez poznanie Tego (Chrystusa), który nas wezwał własną sławą i cnotą, przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował: abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej Natury, odbieżawszy skażenia tej pożądliwości, która jest na świecie“ [1]. „Jak białość, — powiada święty Tomasz, — białymi czyni przedmioty, na które się wylewa, udzielając im swej natury, do której należy być białą, — tak Bóg czyni sprawiedliwym, świętym i ubóstwionym człowieka, któremu udziela swej łaski, czyniąc go przez nią uczestnikiem Swoich Doskonałości i Swojej Nutury“ [2]. „I nie może być inaczej,—powiada tenże Święty nieco dalej,— bo dar łaski mając za główny cel podniesienie człowieka do stanu wyższego nad jego naturę, czyli mając na celu podniesienie człowieka do uczestnictwa w Naturze Boskiej, doskonali samą istotę duszy ludzkiej. Wiadomo bowiem, że większa lub

[1] II Piotr I, 2-4.
[2] Art. 2.

mniejsza doskonałość danej istoty zależy od mniejszej lub większej doskonałości jej natury“ [1]).

Łaska poświęcająca, ubóstwiając naprzód samą istotę ducha ludzkiego, podnosi następnie do stanu nadprzyrodzonego czyli uświęca — ubóstwia — wszystkie jego władze. Wtedy umysł ludzki, dzięki wlanej mu cnocie wiary, uczestniczy w świetle Bożem, w mądrości Boga, po bożemu — do pewnego stopnia — sądzi o wszystkiem i wszystko poznaje. Wtedy wola człowieka, dzięki wlanej cnocie nadziei, jednoczy się z Wolą Bożą, pragnie tego, czego pragnie Bóg, wykonywa to, co miłe jest Bogu. Wtedy serce ludzkie, dzięki wlanej cnocie miłości, miłuje miłością Bożą, a miłuje przedewszystkiem Boga, a następnie bliźniego. Człowiek podniesiony w ten sposób zapomina o sobie, a żyje, pracuje i poświęca się dla Boga i dla bliźnich. Wtedy natura duszy ludzkiej, dzięki pewnego rodzaju nowemu jej stworzeniu, otrzymuje nowy sposób bytu, który polega na upodobnieniu z Naturą Boską i na zgodności działania ludzkiego z działaniem Boga [2]).

Wedle św. Tomasza, główna cecha, jakby szczególna własność łaski poświęcającej, polega na tem, że jest ona darem i dowodem niepojętej miłości Boga względem nas, która podnosi nas tak wysoko, iż czyni nas prawdziwie uczestnikami

---

[1]) Eiusdem quaest. Art. 3.

[2]) Relinquitur, quod gratia sicut est prius virtute, ita habeat subiectum prius potentiis animae, ita scilicet quod sit in essentia animae. Sicut enim per potentiam intellectivam homo participat cognitionem fidei per lumen fidei, et secundum potentiam voluntatis amorem divinum per virtutem charitatis; ita etiam per naturam animae participat secundum quamdam similitudinem naturam divinam per quamdam regenerationem, sive recreationem. Eiusd. quaest. Art. 4.

życia i Natury Boskiej. „Łaska poświęcająca,—powiada ten Święty, — jest stałym przymiotem duszy, która usiłuje zachować go, — przymiotem, który dosięga samej substancyi i władz duszy, czyniąc ją podobną Bogu przez upodobnienie jej natury z Naturą Boską“. Wtedy ziszcza się na człowieku to, co Bóg powiedział przy jego stworzeniu: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“ [1]). Łaska poświęcająca odradza duszę do wyższego porządku, czyniąc ją nowem stworzeniem, które otrzymuje przymioty, zdolności i władze wyższego stopnia niż te, które człowiek posiada z natury. Jest to zupełne przeistoczenie człowieka wedle wzoru Natury Boskiej, jest to ubóstwienie człowieka, które polega na upodobnieniu z Bogiem“ [2]).

Upodobnienie z Bogiem, — upodobnienie, które zawsze nie przestaje być darem i zawsze zachowuje istotną różnicę między Stwórcą a Jego stworzeniem, jest podstawą łaski poświęcającej. Atoli te dwie Istoty upodobnione ze sobą — Bóg i człowiek — stanowią pewnego rodzaju jedność. Bo jeśli to podobieństwo między niemi jest nie tylko zewnętrzne lub czysto powierzchowne, ale upodabnia samą naturę dwóch istot, — to podobieństwo tego rodzaju dokonywa zjednoczenia i do pewnego stopnia mistycznej tożsamości. Dlatego to łaska poświęcająca jest formalną przyczyną i zasadniczą związką zjednoczenia człowieka z Bogiem.

Zjednoczenie to w przedziwny sposób określił Zbawiciel, gdy mówił do Ojca: „A za nich (uczniów) ja poświęcam samego siebie; aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi

1) Ks. Rodz. I, 26.

2) Św. Tomasz jak wyżej.

proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak ty Ojcze we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, iżeś ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mi dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno" [1]).

Takie jest zadanie i natura łaski poświęcającej, — takie jest nasze zjednoczenie z Bogiem, do którego łaska poświęcająca prowadzi. Czyż może być ściślejsze i doskonalsze zjednoczenie? Chyba zupełne utożsamienie człowieka z Bogiem, ale to przeciwne byłoby miłości Bożej, która chce pozostąwić nam nasze odrębne istnienie, która nie na to tworzy, żeby następnie niszczyć dzieła swoje.

Zjednoczenie przez łaskę, o którem mówimy, ma swoje stopniowanie: łaska poświęcająca nie wszystkie dusze jednoczy z Bogiem w jednym stopniu. Ta łaska wszystkich, których ożywia, czyni synami Bożymi, ale Bóg w ogromnej rodzinie dzieci swoich różne przeznacza im powołanie, różne miejsce i różne stopnie szczęścia i chwały. Każde więc dziecię Boże—względnie do swego przeznaczenia—otrzymuje pewne łaski i dary, otrzymuje moc korzystania z nich i ustawicznego w nich wzrostu. Zachowanie zaś łaski i wzrost w niej udzielają duszy Sakramenta Święte. One są tymi środkami, które zachowują skarb łaski; one dają moc przeciwko jej nieprzyjaciołom; one rozwijają jej potęgę i coraz doskonalszym czynią stosunek człowieka do Sprawcy łaski.

Ze szczególną jednakże mocą zaznaczyć winniśmy, że wśród wszystkich Sakramentów, które pomnażają człowieka w łasce, czyli doskonalą jego zjednoczenie z Bogiem, pierwsze miejsce zajmuje

[1]) Jan XVII, 19-23.

Komunia Święta. Ona to ponad wszystkie środki pomnaża w duszy ilość łaski poświęcającej; Ona zwiększa moc jej działania, doskonali zjednoczenie z Bogiem, czyni łatwym i bardziej synowskim stosunek do Niego. Jest to istotne zadanie Komunii Świętej — aż do końca utrzymywać w duszy łaskę i doprowadzić ją do zupełnego rozkwitu, kędy życie nadprzyrodzone łaski zamienia się na życie chwały. Głównie Komunia Święta prowadzi duszę do tego błogosławionego stanu, kędy zjednoczenie z Bogiem — tak łatwo rozluźniające się na tej ziemi wskutek słabości człowieka — zmienia się na zjednoczenie błogosławione, — na zjednoczenie, w którem Bóg widziany jest twarzą w twarz, posiadany doskonale i w całej zupełności, bez żadnych przeszkód i bez żadnego końca...

Twierdząc, że Komunia Święta dokonywa tak wspaniałego zadania, że jednoczy duszę z Bogiem naprzód w tem życiu, a następnie w chwale wiecznej, — opieramy się na ważnych podstawach; mamy na to niezbite dowody w nauce Kościoła, a przedewszystkiem w zapewnieniu samego Chrystusa.

Według nauki Kościoła Powszechnego, głównym celem ustanowienia Tajemnicy Eucharystycznej jest właśnie zjednoczenie człowieka z Bogiem. Kościół Powszechny naucza, że „Przenajświętsza Eucharystya ustanowiona została na to, żeby coraz bardziej jednoczyć człowieka z Jezusem Chrystusem“, a przez to „doskonalić go w jego naturze — przez zjednoczenie z Bogiem“ [1]). I nie może być inaczej; skutek powinien odpowiadać naturze swojej przyczyny. Według tej zasady,

[1]) Za św. Tomaszem, jak wyżej, który mówi: „Eucharistia ideo instituta est, ut magis ac magis hominem cum Christo uniat; ut homo in seipso perfectus existat per coniunctionem ad Deum.“

pokarm materyalny jest pierwiastkiem życia naturalnego we wszystkich istotach, jest przyczyną rozwoju tego życia. Pokarm zaś nadprzyrodzony, pokarm, który daje nam na duchowne pożywienie Boga Samego, nie może nie udzielać nam i rozwijać w nas życia nadprzyrodzonego, życia Boskiego, a tem samem podstawy naszego zjednoczenia z Bogiem; ponieważ życie Boskie jest życiem miłości i życiem jedności. Pokarm, w którym Bóg Sam jest pożywany mistycznie, nie może nie udzielać duszy ludzkiej życia Boskiego, nie może nie dawać temu życiu wzrostu i doskonalić go. Gdybyśmy chcieli zaprzeczyć tej prawdzie, musielibyśmy zaprzeczyć słowom samego Chrystusa, który wyraźnie i z naciskiem powiedział: „Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi, (Żydzi) jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest Chleb, z nieba zstępujący; aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest Chleb żywy; którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki... A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie [1]).“

Nadto doskonałość pożywienia, jakie udziela życiu Boskiemu w duszy ludzkiej pokarm Eucharystyczny, dowodzi również, że Komunia Święta prowadzi do zjednoczenia z Bogiem. Cóż bowiem zawiera ten pokarm? Co ukrywa się pod jego postaciami?... Ciało i Krew Chrystusa: „Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje... Pijcie z tego wszyscy: albowiem ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“ [2]), — rzekł Chrystus do uczniów, ustanawiając Tajemnicę Eucharystyczną i polecając Jej

1) Jan VI, 48-52, 54.
2) Mat. XXVI, 26-28.

sprawowanie do końca świata. A gdzie jest Ciało i Krew Chrystusa, tam jest Jego Dusza, tam jest cały Chrystus. A któż Chrystus? Jest to Wcielone Przedwieczne Słowo Boże, — Bóg, który stał się Człowiekiem, — Jednorodzony Syn Boży z Istności Ojca, — żywe wyobrażenie Dobroci Jego, — jasność Jego Chwały, — jasność ukryta, lecz niezaćmiona pod osłoną tego Ciała, które wziął na Siebie: „Wyszedłem od Ojca, — mówił On do uczniów przed swoją śmiercią, — a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat i idę do Ojca... Ja i Ojciec jedno jesteśmy“ [1]). A więc pokarm Eucharystyczny zawiera Boga, Boga Wcielonego, Boga-Człowieka, Chrystusa. Jeżeli zatem wszystkie Sakramenta łączą człowieka z Bogiem, udzielając duszy łaski poświęcającej, każdy wedle miary, jaką otrzymał od Chrystusa, — to jakiegoż zjednoczenia dokonywa Komunia Święta, w której przyjmujemy nie tylko łaskę, ale Samego jej Twórcę — Chrystusa?... Jeżeli przez wodę, na skutek wezwania Trójcy Przenajświętszej, która ją uświęca, dusza otrzymuje życie Boskie w jego pierwszem stadyum, — jeżeli przez namaszczenie oliwą, poświęconą słowami sakramentalnemi, dusza otrzymuje umocnienie w życiu Boskiem i staje się bardziej zdolną do sprzeciwiania się nieprzyjaciołom zbawienia, — to czegoż może dokonać Sakrament, który zawiera w sobie Boga Wcielonego i udziela Go duszy rzeczywiście i w całej zupełności Jego Boskiej i ludzkiej natury?... Jakiegoż ten Sakrament dokonywa zjednoczenia duszy z Bóstwem, jakie potoki życia Boskiego wylewa na nią, jak doskonale czyni ją uczestniczką Świętości Boga, Doskonałości i Natury Jego?...

Powiedział ktoś [2]), że „całe stworzenie uczy-

---

1) Jan XVI, 28; X, 30.

2) Św. Katarzyna Sienneńska „Dyalog“.

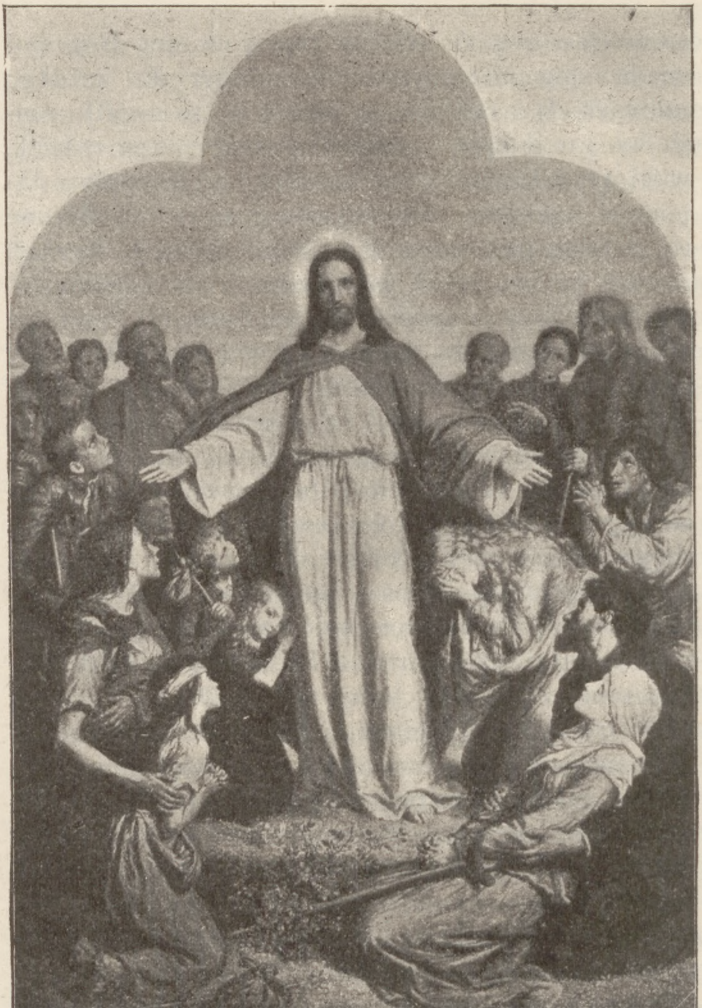
nione jest z miłości". I w rzeczy samej, Bóg powiada słowami odwiecznej miłości do każdego człowieka [1]). Ten pociąg Boży, — to światło najsłodsze, w którem ukazuje się duszy,—ten wdzięk, w który przyobleka się dla niej, — ten wpływ tajemny, jaki na nią wywiera, — te niezliczone i z głęboką mądrością obmyślane sposoby, których używa, by pozyskać ją i zjednoczyć ze Sobą, — wszystko to jest sprawą Miłości Istotnej, która nie miała początku, bo żyła w całej pełni, zanim my istnieliśmy, która ukryła się w Tajemnicy Eucharystycznej, by zostać naszym pokarmem. Już w wieczności, w nieogarnionem i niezmąconem odpocznieniu swojem, w pełni i niezależności bytu swojego, ta Miłość, którą jest Bóg, umiłowała każdego człowieka, a w czasie dla każdego zamknęła się w Tajemnicy Miłości, by go odrodzić do nowego życia. Uświęcenie więc człowieka, jego ubóstwienie, uczestnictwo w życiu Boskiem, czyli zjednoczenie z Bogiem tutaj na ziemi i w wieczności — to wykwit Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu, to kwiat miłości Boga względem człowieka, poczętej w przedwiecznych tajnikach Bóstwa i zamkniętej w Przenajświętszym Sakramencie. Słusznie więc mówi Tomasz święty: „Jeżeli inne Sakramenta, mając zaledwie część mocy Bożej, którą udzielił mu Chrystus — Sprawca łaski— mogą uświęcić człowieka i wprowadzić go do uczestnictwa w życiu Boskiem, — to czegóż może dokonać Sakrament, który zawiera całą Istność Chrystusa, a więc Sprawcę żywota w Jego własnej Osobie? [2])."

(C. d. n.)

---

[1]) Jer. XXXI, 3.

[2]) Q. LXV, a. 3, c.



JEZUS POCIESZYCIEL.

Niniejszy rysunek przedstawia tę chwilę z życia Pana Jezusa, kiedy otoczony dziećmi i starcami, chromymi i grzesznikami, apostołami i tłumem biednych, szukających pociechy duchowej, wyrzekł owe wiekopomne słowa: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“.

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II
(MORALNA)

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała, Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

Znaczenie moralne i skutki klątwy papieskiej wobec zasad Ewangelii.

Autentyczne wyjaśnienie znaczenia klątwy papieskiej i jej skutków znajdujemy w liście pasterskim biskupa dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, ks. Stanisława Zdzitowieckiego. Wyjaśnienie to, wydane z okazyi rzucenia klątwy na Maryawitów, jest następujące:

„Wyjaśnienie klątwy na Maryawitów, J. E. księdza biskupa dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

„Klątwa jest najcięższą karą kościelną, która wyłącza odrzuconego ze społeczności wiernych, t. j. z Kościoła. Wierni tworzą jedną widzialną społeczność, bo są połączeni z sobą nietylko węzłami zewnętrznymi, ale i wewnętrznymi, i korzystają ze wspólnych dóbr duchownych. Na tej wspólności dóbr polegają artykuły o jedności Kościoła i świętych obcowaniu. Jak w organizmie ludzkim

głowa jest siedliskiem myśli i wszystkimi kieruje członkami, tak Chrystus jest Głową Kościoła: On w nim działa i kieruje również wszystkimi członkami. Jak winna macica doprowadza ożywcze soki młodym latoroślom, tak Pan Jezus członkom swoim dostarcza łaski i mocy pokrzepiającej. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie“ (Jan XV, 5), mówi Zbawiciel. Przeciwnie, kto jest za grzechy ciężkie wyklęty, tem samem wyłączony jest z Kościoła i nie korzysta z dóbr duchownych: „Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore“ (Tamże, 6), grozi Pan Jezus.

„Aby się przerazić wielkością tej kary kościelnej, przypominamy, że:

1) wyklęty jest pozbawiony pożytków ze Mszy Św., modlitw i odpustów;

2) wyklętemu nie wolno przyjmować śś. Sakramentów;

3) wyklęty kapłan nie może sprawować śś. Sakramentów;

4) wyklęty pozbawiony jest słuchania Mszy Św. i uczestniczenia w publicznych nabożeństwach;

5) wyklęty pozbawiony jest po śmierci pogrzebu chrześcijańskiego;

6) wyklęty kapłan pozbawiony jest władzy kościelnej i zdolności do posiadania beneficyów;

7) wyklęty pozbawiony jest wszelkiego uczestnictwa w sądownictwie kościelnem, bo ani on z wiernymi, ani wierni z nim obcować nie powinni w rzeczach kościelnych;

8) wyklęty pozbawiony jest możności przestawania z wiernymi w stosunkach życia codziennego i świeckiego, więc: nie wolno z nim prowadzić rozmów publicznie lub prywatnie, posyłać doń listów, robić mu lub przyjmować od niego poda-

runków, nie wolno mu obcować z wiernymi w modlitwach prywatnych, ani go pozdrawiać w celu oddania czci lub szacunku; nie wolno mu zawierać kontraktów, spółki, wspólnie z innymi pracować, mieszkać pod jednym dachem, brać udział w ucztach publicznych lub prywatnych. Tylko w niektórych razach Kościół pozwala wiernym na przestawanie z wyklętym, ale wogóle zabrania, bo pragnie przez to wykluczenie przestępcę poprawić, uchronić wiernych od zarazy i dotkliwością kary odstraszyć i powstrzymać ich od podobnych wykroczeń.

„Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu niniejsze pismo Nasze, po odebraniu go, ogłosić ludowi z ambony w pierwszą niedzielę lub święto uroczyste, a wiernych przestrzegamy, że ten nie jest i nie może być dzieckiem św. Kościoła katolickiego, ktoby odtąd świadomie miał należyć do sekty marjawitów."

† Stanisław Biskup.

Jak widzimy, ks. biskup Zdzitowiecki przypisuje klątwie papieskiej znaczenie wyroku potępienia Bożego i przyznaje jej moc, która sprawia te same skutki, jakie są złączone z odstępstwem człowieka od Boga i odrzuceniem go na sądzie ostatecznym.

Biskup Zdzitowiecki wychodzi z założenia, że Kościół Rzymsko-Katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem, którego głową niewidzialną jest Chrystus, widzialną zaś — papież. Od Chrystusa, jako od niewidzialnej Głowy Kościoła, płyną wszystkie łaski i pomoce duchowne dla ludzi, ale płyną tylko na członków tego Kościoła, którego głową widzialną, czyli zwierzchnikiem, jest papież. Kto zatem — według biskupa Zdzitowieckiego — jest w łączności z papieżem, ten jest zespolony z Chrystusem, jako latorośl ze szczepem. Kogo zaś papież odłączy od Kościoła, ten już przez to samo odłą-

czony jest od Chrystusa, jako latorośl odcięta od swego szczepu, i nie może korzystać z Sakramentów i łask, jakie Chrystus zostawił Kościołowi swemu; a więc ten nie może być zbawiony. Stąd adagium dogmatyczno-kanoniczne: po za Rzymskim Kościołem niemasz zbawienia—a wyłączeni z tego Kościoła noszą na sobie niezatarte piętno hańby i wiecznego potępienia.

Takie jest znaczenie klątwy papieskiej według nauki teologów i kanonistów Rzymskiego Kościoła, i tak je pojmuje biskup Zdzitowiecki.

Z dowodzenia biskupa Zdzitowieckiego wynika, że do papieża należy stosować te słowa, które Chrystus wypowiedział o sobie: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie“, — że zgubne dla duszy skutki klątwy papieskiej potwierdzają te słowa Zbawiciela: „Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrżucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore“. Co według ks. Zdzitowieckiego znaczy: Kto jest z papieżem, a papież z nim, ten wiele owocu przynosi, a ktoby w papieżu nie trwał, ten jako latorośl precz wyrzucony będzie i uschnie i zbiorą go i do ognia wrzucą i tam będzie gorzał?

Metodą, jaką posługuje się tutaj biskup Zdzitowiecki, przypomina nam system, którego się trzyma w wykładzie Ewangelii ks. Szlagowski, profesor rzym-kat. sem. w Warszawie.

Oto niektóre próbki „cytat z Biblii, potwierdzających i wyjaśniających artykuły wiary i moralności św. Kościoła Katolickiego“, jakie znajdujemy w wydawnictwie [1]) ks. Szlagowskiego:

---

[1]) Ks. Antoni Szlagowski. Nowy Testament Jezusa Chrystusa. Wydanie zaopatrzone w aprobatę J. E. ks. Popiela Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego. Warszawa. Nakładem księgarni E. Wende i Sp. 1900.

Artykuły wiary według księdza Szlagowskiego stwierdzone Pismem Świętem.	Odnośny tekst Ewangelii i Listów Apostolskich, wskazany przez ks. Szlagowskiego.
Stronica 792. „Papież jest rządcą całego Kościoła".	„A jeśli omieszkam, abyś wiedział, jako się masz sprawować w domu Bożym, który jest Kościół Boga żywego, filar i utwierdzenie prawdy". (List I św. Pawła do Tym. R. III, w. 15).
Str. 792. „Papież ma Kościół w jedności zachować".	„We dni one, gdy rosła liczba uczniów, stało się szemranie Greków przeciw Żydom, iż w posługiwaniu powszedniem bywały pogardzone wdowy ich. A dwunastu..." (Dzieje Ap. VI, 1).
Str. 792. „Kto z papieżem nie zbiera, rozprasza".	„Jezus wiedząc myśli ich, rzekł im: ...„Kto nie jest ze Mną przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza". (Mat. XII, 30).
Str. 792. „Papież jest sędzią na soborze w wątpliwościach wiary".	Tekstu odpowiedniego ks. Szlagowski nie podaje.
Str. 792. „Papież na soborach przewodniczy.	„Gdy się stał rozruch niemały Pawłowi i Barnabaszowi przeciwko nim: postanowili aby szli Paweł i Barnabasz i nie-

którzy inni z drugich do apostołów i do starszych do Jeruzalem, ze strony sporu tego."

(Dzieje Ap. XV, 2).

S t r o n. 791. „P i o t r j e s t n i e o m y l n y, b o C h r y s t u s n a n i m, j a k n a f u n d a m e n- c i e b u d u j e K o ś c i ó ł.

„A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, (właściwie powinno być: Tyś jest Piotr, a na tej opoce...) a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go."

(Mat XVI, 18).

S t r. 792. „P i o t r n a- w r ó c i ł R z y m i a n".

„To jest, abyśmy się w was wspólnie ucieszyli przez tę, która zobopólna jest wiarę waszą i moją."

(List św. Pawła do Rzymian I, 12).

S t r o n. 792. „P i o t r b y ł w R z y m i e.

„Pozdrówcie jedni drugich z pocałowaniem ś w i ę t e m. Pozdrawiają was wszystkie Kościoły Chrystusowe."

(List św. Pawła do Rzymian XVI, 16).

S t r. 794. „H e r e t y- c y f a ł s z u j ą P i s m o Ś w i ę t e."

„A dwunastu apostołów te są imiona: pierwszy Szymon, którego zowią Piotr i Andrzej brat jego."

(Mat. X, 2).

S t r. 794. „H e r e t y- c y f a ł s z u j ą P i s m o Ś w i ę t e."

„Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle ani dasz świętemu

twemu oglądać skażenia. (Dzieje Ap. II, 27).

Str. 794. „Heretycy fałszują Pismo Święte“.

„W uniżeniu Jego sąd podniesiony jest, a rodzaj Jego któż wypowie? albowiem z ziemi zgładzony będzie żywot Jego.“ (Dzieje VIII, 33).

Str. 794. „Heretycy Pisma nie rozumieją“.

„I mówił im: wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego, ale tym, którzy na stronie są wszystko bywa w przypowieściach.“ (Mar. IV, 11).

Str. 794. „Heretycy Pisma nie rozumieją“.

„A Jezus odpowiadając rzekł do nich: aniście tego czytali, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął i co z nim byli.“ (Łuk. VI, 3).

Str. 794. „Heretycy dodają do słowa Bożego“.

„A Kaifasz był, który był dał radę Żydom, że pożyteczni jest, aby jeden człowiek umarł za lud.“ (Jan XVIII, 14).

Str. 794. „Nie godzi się łączyć z heretykami w ich obrządkach“.

„Ale wierny Bóg, iż mowa nasza, która była do was, nie jest w niej: Jest i Nie.“ (II Kor. I, 18).

Stronica 794. „Nie godzi się łączyć z heretykami w ich obrządkach.“

„A to jest miłość, abyśmy chodzili według przykazań Jego. Albowiem to jest przykazanie, aby jakoście słyszeli

	od początku, w niem chodzili.“ (II Jan VI).
Stronica 823. „Kapłańskiego stanu Chrystus nie gani“.	„A biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść.“ (Mat. XXIII, 13).
i t. d.	i t. d. [1])

Nie podejrzewamy biskupa Zdzitowieckiego o plagiat lub posługiwanie się w redagowaniu swego „wyjaśnienia“ podręcznikiem egzegetycznym ks. Szlagowskiego, ale posądzamy go o brak dobrej wiary. Bo jakże można utożsamiać Chrystusa z papieżem i te słowa, które Chrystus powiedział o sobie i o swojem Bóstwie, stosować do grzesznego człowieka?

„Jam jest pasterz dobry, powiedział o sobie Chrystus. Wszyscy (inni pasterze) ilu ich przyszło, złodzieje są i zbójcy i ich nie słuchają owce,“ powiedział Chrystus.

„Jam jest drzwiami (owiec). Przezemnie jeśli kto wnijdzie będzie zbawiony [2])...“

„Jam jest Chleb życia: kto do mnie przychodzi łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie [3]).“

[1]) Zapewne ks. Szlagowski nie przypuszczał, żeby kto ośmielił się sprawdzać przytoczone przez niego cytaty Pisma św.

[2]) Jan X, 8, 9, 14.

[3]) Jan VI, 35.

„Jam jest droga, prawda i życie. Nikt nie przychodzi do Ojca jedno przeze mnie [1].“

„Jam jest winny szczep prawdziwy, a Ojciec mój jest oraczem. Mieszkajcie we mnie a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w innym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Trwajcież w miłości mojej.“

„Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom ja zachował rozkazanie Ojca mojego i trwam w miłości Jego [2].“

Oto słowa Chrystusa. Jeśli kto zadaje im kłam lub inaczej naucza, ten sprzeciwia się Duchowi Świętemu i jest wrogiem Ewangelii.

Nie mniejszy błąd popełnia biskup Zdzitowiecki, mieszając pojęcie zewnętrznej organizacyi kościelnej z pojęciem wewnętrznego życia Kościoła, które całkowicie zależy od Chrystusa. Według biskupa Zdzitowieckiego życie wewnętrzne Kościoła i stosunek dusz do Chrystusa zależy w zupełności od papieża. Papież w Kościele Chrystusowym jest absolutnym panem i bogiem, mającym władzę otwierania niebios lub zamykania ich, stosownie do swej woli lub kaprysu. Stąd też i ekskomunika papieska, według tegoż biskupa, ma znaczenie gromu potępienia, rzuconego na grzesznika ręką samego Boga.

Ale na szczęście w takie „wyjaśnienie“ słów Chrystusowych mogą uwierzyć tylko ciemne i zabobonne tłumy, do których to wyjaśnienie jest zwrócone, nigdy zaś prawdziwi i świadomi swej wiary chrześcijanie.

---

[1]) Jan XIV, 8.
[2]) Jan XV, 1, 4, 9, 10.

Bezwątpienia, że każda instytucya kościelna czy też świecka ma i powinna mieć możność wyłączenia z pośród siebie jednostek, które uzna za szkodliwe dla siebie. Nie odmawiamy też ani papieżowi ani innym biskupom prawa wyłączania winnych ze społeczności kościelnej, byleby tylko to prawo wykonywano w granicach sprawiedliwości.

Ale wyłączenie ze społeczności kościelnej — dekretem papieskim — jeszcze nie znaczy odłączenia od Chrystusa; tak samo jak zapisanie do ksiąg parafialnych bynajmniej nie znaczy wpisania do Ksiąg Żywota!

Kościół bowiem, chociaż jest instytucyą Boską, ale ustanowiony jest dla ludzi. Jako instytucya Boska, Kościół jest jeden, święty, nieomylny, powszechny i wieczny, ponieważ Założyciel jego, Głowa i Najwyższy Pasterz, jest jeden, święty, nieomylny i kapłan na wieki — Chrystus Zbawiciel wszystkich.

Jako ustanowiony dla ludzi, Kościół kierowany jest przez ludzi, którzy mogą błądzić i mają ułomności ludzkie. Więc kierownicy Kościoła mają udział w jego jedności, świętości, nieomylności, powszechności i trwałości o tyle, o ile wewnętrznie duchowo zjednoczeni są z Chrystusem.

Kierownicy Kościoła, którzyby nie byli złączeni z Chrystusem związkami wiary, nadziei i miłości, choćby posiadali nieprzerwane następstwo Apostolskie, mieliby wprawdzie imię, że żyją [1]), w istocie jednak byliby umarli. Dlatego powiada św. Paweł, że „w Jezusie Chrystusie nic nie waży tylko wiara, która przez miłość działa“.[2])

Jakkolwiek więc organizacya zewnętrzna Kościoła w zasadniczych swych punktach jest z ustanowienia Chrystusowego i chociaż z tego względu

1) Objaw. III, 1.
2) Galat. V, 6.

następstwo apostolskie w Kościele nie może być zastąpione następstwem dowolnem, podobnie jak Sakramenta rzeczywiste, ustanowione przez Chrystusa, nie mogą być zastąpione symbolicznymi, — jednakże — z tego bynajmniej nie wynika, żeby hierarchia kościelna posiadała absolutną moc Boską nad Kościołem Chrystusowym lub miała prawo dowolnego zamykania i otwierania niebios. Jest ona tylko narzędziem w ręku Chrystusa, niczem więcej.

„Cóż tedy jest Apollo, i co Paweł? Słudzy tego, któremuście uwierzyli. Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał wzrost. A tak ani ten, który szczepił jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który daje wzrost [1])“, powiada Paweł św.

Chociaż tedy Chrystus powiedział do Apostołów i ich następców: „Cokolwiekbyście związali na ziemi będzie związane i w niebie i cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane i w niebie“ [2]), jednak słowa te bynajmniej nie uprawniają nadużyć ze strony tych kapłanów, którzy udzielają rozgrzeszenia niegodnym, albo zatrzymują takowe godnym penitentom.

Podobnie rzecz się ma i z ekskomuniką kościelną, tembardziej, że jest ona aktem czysto dyscyplinarnym, nie mającym bezpośredniego związku z żadnym z Sakramentów.

Może papież lub biskup wykreślić kogoś ze spisu swych dyecezyan, może komuś zabronić wstępu do świątyni, może mu odmówić Sakramentów Świętych, ale wszystkie te akty bynajmniej nie mają — same przez się — mocy odłączenia człowieka od Boga. Gdyby ekskomunika kościelna posiadała moc odłączania ludzi od Chry-

---

[1]) I Kor. III, 6.

[2]) Mat. XVIII, 18.

stusa, to należałoby jej przyznać tę samą wartość moralną, jaką ma grzech. Bo grzech tylko odłącza człowieka od Boga, stawiając między Bogiem a człowiekiem nieprzebytą zaporę, — a nie klątwa papieska. „Albowiem, — powiada Paweł św., — pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Panu naszym [1])“.

Ekskomunika kościelna taka, jaka była w użyciu w pierwszych wiekach Kościoła, miała zupełnie inne znaczenie, niż to, jakie dziś nadaje jej Kościół Rzymski. Miała ona charakter albo ostrzeżenia wiernych przed fałszywymi braćmi, którzy, chociaż udawali chrześcijan, w istocie byli poganami; albo też była aktem administracyjnym, usuwającym czasowo od Świątyni i Sakramentów tych z pośród byłych członków Kościoła, którzy odstąpiwszy od wiary i zaparłszy się Chrystusa, później chcieli powrócić do niego. Tego rodzaju akty zabezpieczały społeczność kościelną przed jej wewnętrzną dezorganizacyą lub deprawacyą moralną ze strony ludzi przewrotnych. Nigdy zaś żaden z Kościołów, pierwszych wieków Chrześcijaństwa, nie przypisywał sobie mocy odłączania od Chrystusa; ani też nie domagał się od innych Kościołów posłuszeństwa i uległości dla siebie, — gdyż wszystkie Kościoły były między sobą równe, a jedność ich i miłość zobopólna wypływały nie z zależności od papieża, ale z posłuszeństwa i miłości dla Chrystusa i Jego Ewangelii. Zewnętrzna zależność kapłanów i wiernych od biskupów, jedność i braterskie obcowanie między Kościołami były tylko zewnętrznemi

[1]) Rzym VIII, 38, 39.

oznakami tej jedności i miłości, jaką wszyscy byli złączeni z Chrystusem. Dlatego wyłamywanie się z pod zależności kościelnej, nienawiść i prześladowanie poczytywano za odłączenie od jedności i miłości z Chrystusem.

I słusznie. Chrystus bowiem powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto gardzi mną gardzi tym, który mię posłał [1])“.

Gdzie niema miłości, gdzie panuje pycha, nienawiść i pogarda, tam nie ma Chrystusa, tam nie może być Prawdy. Nie można miłować Chrystusa i jednocześnie nienawidzieć choćby największego grzesznika. I przeciwnie, kto miłuje Chrystusa, a w Nim bliźnich, ten jest z Chrystusem, ten wewnętrznie należy do Jego Kościoła Świętego, choćby zewnętrznie nie był zaliczony do żadnej organizacyi kościelnej. „Każdy co miłuje, powiada św. Jan, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje nie zna Boga. Albowiem Bóg jest miłość [2])“.

W tem też znaczeniu należy rozumieć słowa Chrystusowe: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza“ [3]); a nie odwrotnie, jak to chce rozumieć biskup Zdzitowiecki.

Mamy fakta, że te Kościoły, które Kościół Rzymski poczytuje za odłączone od jedności kościelnej, w rzeczywistości są złączone z Chrystusem i wraz z Nim zbierają, podczas gdy Kościół Rzymski, sądząc, ze zbierać można tylko z papieżem, w rzeczy samej rozprasza.

Chrystus upomniał Apostołów, aby nie zakazywali wyrzucać czartów tym, którzy ich wyrzu-

[1]) Łuk. X, 16.
[2]) I Jan IV, 7, 8.
[3]) Mat. XII, 30.

cali w imię Chrystusowe, chociaż nie chodzili za Apostołami. „Nauczycieln, — mówili Apostołowie do Chrystusa, — widzieliśmy niektórego w imię twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi za nami: i zakazaliśmy mu“. A Jezus rzekł: „Nie zakakazujcie mu. Albowiem żaden nie jest, któryby czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest [1])“.

I słusznie, bo prawdziwemu słudze i miłośnikowi Chrystusa powinno chodzić jedynie tylko o chwałę Chrystusową. „Jedni, — powiada Paweł św., — dla zazdrości i sporu, a niektórzy też z dobrej woli Chrystusa opowiadają. Jedni z miłości: wiedząc, żem jest postanowiony ku obronie Ewangelii; a drudzy z niezgody Chrystusa opowiadają, nieszczerze: mniemając, że przydają ucisku okowom moim. Ale cóż? By jedno wszelkim sposobem bądź z okazyi, bądź po prawdzie Chrystus był opowiadany; i w tem się weselę, ale i weselić się będę [2])“.

Inaczej postępują papież i jego słudzy. Nie tylko nie pozwalają nikomu, kto im nie podlega, opowiadać Chrystusa, ale na wszystkie dobre uczynki, sakramenta, modlitwy, jakie się sprawują po za Rzymskim Kościołem, rzucają swoją anatemę.

Co więcej, klątwa ich nosi na sobie charakter złości i zemsty szatańskiej. Usiłuje ona ekskomunikowanego pogrążyć w otchłaniach piekielnych i pozbawić go wszelkich środków zbawienia.

„Wyklęty, powiada w swem „wyjaśnieniu“ biskup Zdzitowiecki, pozbawiony jest pożytków Mszy Świętej, modlitw i odpustów!“

---

1) Mar. IX, 37-39.
2) Filip. I, 15-17.

Takie są duszpasterskie pragnienia rzymsko-katolickich pasterzy!

Przenajświętsza Ofiara, w której sam Chrystus ofiaruje się Ojcu swemu za zbawienie całego świata, wskutek ich rozporządzeń ma się stać niepożyteczną dla grzeszników?!

Biskup Zdzitowiecki, pisząc takie niedorzeczności, chyba nie zauważył we Mszy Świętej tych słów Chrystusowych: „Ten jest Kielich Krwi mojej, Nowego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana n a o d p u s z c z e n i e g r z e c h ó w“.

A może, co jest prawdopodobniejsze, zgłębiając znaczenie klątwy papieskiej, nie zwrócił uwagi na znaczenie słów Chrystusowych!

Podobnież niedorzecznem jest twierdzenie biskupa Zdzitowieckiego, że ekskomunikowany nie odnosi korzyści z modlitw Kościoła.

Czyżby wszystkie modły Kościoła, zanim dojdą do Boga, musiały wpierw przechodzić przez kancelaryę papieską i tam uzyskać aprobatę!?

A jeżeli taka niedorzeczność zyskuje uznanie w Kościele Rzymskim, to co warte jest pośrednictwo papieża, który zamiast wszystkie modły Kościoła ofiarować za wszystkich grzeszników, ofiarowuje je tylko za tych, którzy uznają jego władzę i nieomylność?

Inaczej naucza św. Paweł apostoł, w liście do Tymoteusza: „Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za w s z y s t k i c h l u d z i. Za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu; abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelakiej pobożności i czystości; albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby w s z y s c y ludzie byli zbawieni, i przyszli do uznania prawdy. Bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi Człowiek Chrystus Jezus:

który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich, świadectwo czasów swych [1]).“

Co się tyczy nieużyteczności odpustów dla wyklętych, pod tym względem przyznajemy zupełną słuszność biskupowi Zdzitowieckiemu. Są one istotnie bezużyteczne, a nawet szkodliwe nie tylko dla wyklętych, ale i dla niewyklętych. Korzystają z nich tylko kongregacye papieskie, ale materyalnie, bo duchownie bynajmniej się nie bogacą.

Drugi punkt skutków klątwy papieskiej, że „wyklętemu nie wolno jest przyjmować Sakramentów Świętych“, uważamy za równie przeciwny Duchowi Chrystusowemu, jak i poprzedni.

Bo któż więcej potrzebuje Sakramentów Świętych, a zwłaszcza Sakramentu Pokuty, jak ci, którzy błądzą lub grzeszą?! „Nie potrzebują zdrowi lekarza, mówi Pan Jezus, ale źle się mający. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie [2]).“

Konfesyonał powinien być zawsze otwarty dla wszystkich grzeszników, a zwłaszcza dla tych, którzy pragną nawrócić się szczerze. Odmawianie rozgrzeszenia skruszonemu grzesznikowi dlatego tylko, że podległ ekskomunice papieskiej, jest czynem tak samo przeciwnym duchowi Ewangelii, jak sama klątwa papieska.

Trzeci punkt „wyjaśnienia“, zapewniający, że „kapłan wyklęty nie może sprawować ŚŚ. Sakramentów“, w stosunku do kapłanów Maryawitów— jest co najmniej niesprawiedliwy.

Ekskomunika bowiem sama przez się, jak to zaznaczyliśmy wyżej, wcale nie zmienia stosunku ekskomunikowanego do Boga. Kapłan, godnie przystępujący do Ołtarza przed ekskomuniką, również

[1]) I Tym. II. 1-6.
[2]) Łuk. V, 31, 32.

godnie będzie przystępował i po ekskomunice, jeśli grzechu ciężkiego nie popełnił i jeżeli ekskomunika dotknęła go niesprawiedliwie. Natomiast kapłani złego życia, jakich wielu jest w Kościele Rzymskim, bez względu na spływające na nich błogosławieństwa papieskie, „śmierć sobie i sąd pożywają, nie rozsądzając Ciała Pańskiego [1])“, jak mówi Paweł święty.

Również nie traci kapłan władzy rozgrzeszenia lub udzielania innych Sakramentów, wskutek ekskomuniki. Bo otrzymał tę władzę nie od ludzi, ale od Boga. Podobnie więc jak charakter jego kapłański jest niezmazalny, tak i ta władza nie może być mu odjęta, a tylko dla słusznych powodów zawieszona.

„Wyklęty, — powiada dalej biskup Zdzitowiecki, — pozbawiony jest słuchania Mszy Świętej i uczestnictwa w publicznych nabożeństwach.“

Dla czego? Czy takie postępowanie ma wpływać dodatnio na nawrócenie wyklętego? Chyba przeciwnie. Rzuca ono hańbę na ekskomunikowanego, przedstawiając go w oczach ludu jako potępieńca. Bo zamykać drzwi kościelne należałoby tylko przed ludźmi złej woli, którzy swem zachowaniem znieważają Chrystusa i Jego świątynię lub niespokojnem zachowaniem przeszkadzają nabożeństwu, ale nigdy przed grzesznikami, choćby największymi. Bo jeśli słuchanie Mszy Świętej, nauk, kazań, uczestnictwo w nabożeństwach i inne pomoce duchowne nie nawrócą grzesznika, to co go nawróci?

Lecz papieże nie dbają o nawrócenie grzeszników. Zdolni są oni, jak to niżej powiemy, zamykać kościoły w całych krajach i prowincyach ze szkodą dusz, byleby tylko tym sposobem pod-

1) I Kor. XI, 29.

burzyć ludność przeciw „nieposłusznym“ panującym i spowodować ich detronizacyę. Żądza panowania, pod której wpływem działają, każe im użyć wszystkich środków, choćby najniegodziwszych, byleby osiągnąć cel zamierzony.

Piąty skutek klątwy papieskiej, jak podaje biskup Zdzitowiecki, jest „pozbawienie wyklętego po śmierci pogrzebu chrześcijańskiego“.

W jaki sposób ten skutek stosowano w praktyce do nas i do innych, powiemy niżej. Tutaj zaznaczymy tylko, że nawet śmierć nie jest zdolna zaspokoić żądzy zemsty, jaką zazwyczaj przepełnione jest — względem wyklętego — serce papieskie. Majestat śmierci wszystkich rozbraja, nawet największych wrogów, tylko nie papieża. I to się nazywa miłością i tolerancyą!?

„Wyklęty kapłan, — powiada dalej ks. biskup Zdzitowiecki, — pozbawiony jest władzy kościelnej i zdolności do posiadania beneficyów.“

Co do tej ostatniej zdolności, to powinni być jej pozbawieni nietylko kapłani ekskomunikowani, ale wszyscy kapłani i biskupi, gdyż Pan Jezus powiedział do wszystkich: „Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Darmoście wzięli, darmo dawajcie“ i t. d. [1]).

„Wyklęty pozbawiony jest wszelkiego uczestnictwa w sądownictwie kościelnem, — pisze dalej biskup Zdzitowiecki, — bo ani on z wiernymi, ani wierni z nim nie powinni obcować w rzeczach kościelnych.“

Jak widzimy klątwa papieska ma na celu pozbawienie wyłączonego z Kościoła nie tylko wszelkich praw kościelnych, ale wydania go na wszelkiego rodzaju bezprawia. Bo czyż nie jest bezprawiem sądzenie oskarżonego, któremu sąd ko-

---

[1]) Mat. X, 8, 9.

ścielny nie pozwala bronić się ani osobiście ani przez pełnomocników i świadków?... Czy tego rodzaju „skutki“ klątwy, nie są pomysłem prawdziwie szatańskim? Czyż nie tchną one wzgardą wszelkich praw Boskich i ludzkich? A jednak do nas Maryawitów bywały one stosowane z całą ścisłością.

Rozrywanie małżeństw mieszanych z Maryawitami, sądzenie w konsystorzach rzymsko-katolickich spraw małżeńskich z pominięciem obrony i świadków „odszczepieńczych maryawitów“, były na porządku dziennym. Dzisiaj tylko obawa przed odpowiedzialnością kryminalną staje na przeszkodzie do wprowadzenia w czyn tego rodzaju aktów „papieskiej tolerancyi“...

Lecz klątwa papieska nie poprzestaje na zerwaniu z wyklętym stosunków wyznaniowych lub kościelnych. Sięga ona dalej, wkrada się do rodziny i do stosunków życiowych i społecznych wyklętego.

„Wyklęty, — powiada biskup Zdzitowiecki, — pozbawiony jest możności przestawania z wiernymi w stosunkach życia codziennego i świeckiego, więc: nie wolno z nim prowadzić rozmów publicznie lub prywatnie, posyłać doń listów, robić mu lub przyjmować od niego podarunków; nie wolno mu obcować z wiernymi w modlitwach prywatnych, ani go pozdrawiać w celu oddania czci lub szacunku; nie wolno mu zawierać kontraktów, spółki, wspólnie z innymi pracować, mieszkać pod jednym dachem, brać udział w ucztach publicznych lub prywatnych.“

Jak widzimy, słowa „wyjaśnienia“ biskupa Zdzitowieckiego zdają się być dosłownie przepisane z Apokalipsy, gdzie czytamy: „I widziałem drugą bestyę występującą z ziemi, a miała dwa rogi podobne Barankowym, i mówiła jako smok. I uczyni, aby wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy, i wolni

i niewolnicy mieli cechę na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich. A iżby żaden, nie mógł kupić ani sprzedać, jedno który ma cechę, albo imię bestyi, albo liczbę imienia jej [1])".

Wobec takiej zgodności zasad papieskich z zasadami bestyi Apokaliptycznej nic dziwnego, że w urzędowym tytule papieża Vicarius Filii Dei [2]) — wielu widzi wypełnienie dalszych słów Apokalipsy: „Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech rachuje liczbę bestyi, albowiem liczba jest człowieka; a liczba jego sześćset sześćdziesiąt i sześć [3]).

(*C. d. n.*)



1) Objaw. XIII, 11, 16, 17.

2) V I C A R I U S F I L I I D E I
5+1+100 +1+5 +1+50+1+1 +500+1.

3) Apokal. XIII, 18.